

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10 marek
Generalne zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz , or 2011 Bank Street, Baltimore, M. D. U. S. A.		
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 80 marek za 1 wiersz petitowy (1 rząd).

List Ojca św. w sprawie księżej polityki.

Pisaliśmy już nieraz artykuły i notatki w sprawie politykowania naszych księży. Polityka ta, tępa, zafałszowana, prowadzona z norem manjaków, wiedząca do rozbicia narodu na strzępy, spowodowała już duże szkody w sprawie państwowej, narodowej, a przede wszystkim — czego się może zaślepieni jej przewodcy nie spodziewali — w sprawie Kościoła i religji. Politykujący ksiądz był zwykle tym, który miał najwięcej wrogów w parafji, którą sam rozbijał; parafja jego stawała się terenem zacieklej walk politycznych, która obijała się często — w ostatnich czasach za często — o mury kościelne, boć w niedzielnej miejscowości ambona z niedzielą na niedzielę stawała się mównicą agitatora politycznego. Czy to im pomagało? Stanowczo nie; a ludzi zaczął się budzić coraz to większy krytycyzm, który czasem rozciągał się bezwiednie wprost i na sprawy niepolityczne, które mu z tegoż miejsca głoszone. Żadna sekta, żaden agitator obcowyznaniowy czy bezwyznaniowy tak Kościół nie poniżył, jak ci politykujący z ambon duchowni. Może nie zdają sobie nawet sprawy z tego, może nawet nie wiedzą o tem, iż oni byli rozsądnikami tych tendencyj, które obecnie owoce zbierają w Sanockiem, gdzie cała duża parafja przeszła na inne wyznanie. Widział to widocznie Ojciec św. i wydał list do kleru polskiego, w którym sprawę polityki księżej omawia. Kler nasz powinien się do poleceń głowy chrześcijaństwa zastosować; mówimy „powinien“, ponieważ mamy dowody, iż nie wszyscy mają ochotę to zrobić.

List Ojca św. brzmi, jak następuje:

„Ukochanym Synom Naszym: Aleksandrowi S. R. C. Kardynałowi Prezb. Kakowskiemu, Arcybiskupowi War-

szawskiemu S. R. C. Kardynałowi Prezb. Dalborowi Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu oraz wszystkim innym biskupom Polski Benedykt XV Papież Ukochani Synowie Nasi, Czcigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostoelskie!

Z pisma Waszego, które Nam złożył ukochany syn Nasz Aleksander Kakowski, Kardynał, Arcybiskup Warszawski, ku wielkiej radości Naszej dowiedzieliśmy się o zebraniu Waszem, u grobu św. Stanisława, niebieskiego patrona Polski, świeżo odbytem i o uchwałach, spółem powziętych, a dotyczących dobra dusz waszej pieczy powierzonych, które, błagamy Boga, aby miłościwie, mocą swej łaski, dozwolił wprowadzić w wykonanie.

W temże piśmie wspominać o niektórych dowodach życzliwości, które staraliśmy się złożyć narodowi polskiemu. W istocie, z dziejów można przytoczyć o wiele donioślejsze i świetniejsze świadectwa szczególnej miłości Stolicy Apostoelskiej względem narodu polskiego, a która to miłość rosła w miarę, jak coraz to cięższe stawało się położenie Polski. Gdy bowiem władcy państw skłaniali się ku sile, gwałcące prawo i milczące go dzili się na zniweczenie politycznej niepodległości Polski, Stolica Apostoelska sama jedna przeciwko temu zakładała protest. Gdy najświętsze prawa Polaków były deptane przez rządy tyrańskie, obronę ich jawnie i w tajnych rokowaniach podejmowała Stolica Apostoelska, a gdy wreszcie podczas ostatniej strasznej wojny znaleźli się tacy, co mniemali, że wystarczy dla zaspokojenia interesów Polski udzielenie jej przyrzeczonej pewnego rodzaju autonomji, Stolica Apostoelska wielokrotnie i stanowczo obstawała przy tem, że tylko pełna

i całkowita wolność, czyli niepodległość polityczna, jest konieczną potrzebą Polsce i że podjąć należy wszelkie usiłowania, aby przywrócić ją do dawnej pełnej chwały, godności narodowej.

Ta Nasza miłość, żarliwa w stosunku do narodu Waszego, ukochani Synowie i czcigodni Bracia, zna tylko jedne granice, te mianowicie, które nakreśla sprawiedliwość i obowiązek. Gdy bowiem narody z sobą walczą o własne interesy, obowiązkiem Papieża rzymskiego, ojca wszystkich, jest pozostać zupełnie bezstronnym, nie faworyzując żadnej ze stron. Tej zasady trzymali się zawsze papieże rzymscy i My też przestrzegaliśmy jej podczas ostatniej wojny oraz świeżo w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku, nie bacząc na to, co będą mówili lub mówią ludzie złej woli i nie desyć licząc się z powagą Stolicy Apostolskiej. Jeżeli zaś wśród rozognionych namiętności, o czym wielokrotnie uczymy doświadczenia, zdarzy się, iż czyjeś prawa zostaną pogwałcone, tenże sam obowiązek bezstronności zniewała nas do nagany i potępienia gwałtu, bez względu, od której strony pochodzi.

Skoro więc względem ojczyzny Waszej takimi czynieniemi jesteśmy uczuciami, gorąco pożądamy i pragniemy, aby Polska trudności nieuniknione przy zmarszczeniu do życia politycznego najprędzej i najskuteczniej przezwyciężyła i co rychłej doszła z sąsiedzami narodami do takiego stosunku pokojowego, jakiego wymaga jej własna pomyślność i rozwój. Dla osiągnięcia tego wiele dopomóc może, ukochani Synowie Nasi i czcigodni Bracia, wasza i kleru waszego praca i zabiegliwość, jeżeli one utrzymane będą w granicach kościelnego postannictwa. Jak zaś duchowieństwo, a zwłaszcza biskupi zachować się winni w sprawach politycznych, wskazuje pismo, które skierowaliśmy 10 lutego b. r. do biskupów belgijskich, a z którego wystarczy przytoczyć główną treść, że gdy z jednej strony obowiązkiem prawowitej władzy, ku temu powołanej, jest rządzenie państwem, z drugiej biskupi winni zawsze baczyć na słowa św. Pawła do żydów (V. 1): „Każdy najwyższy kapłan z ludu wzięty, dla ludzi bywa postawiony w tem, co do Boga należy“. W ten sposób dla obu władz zakreślone są granice ich działalności.

Z tego powodu jak władze cywilne Polski dla dobra publicznego kraju dopomagać winny duchowień-

stwu, spełniającemu swe obowiązki i jak działałyby wbrew własnemu interesowi, stawiając mu przeszkody lub trudności w spełnianiu tych obowiązków i chcąc same uregulować stosunek obywateli do Boga, tak też biskupi i reszta duchowieństwa polskiego, jako obywatele kraju, mogą korzystać ze swoich praw obywatelskich, jednakże, „jako słudzy Chrystusowi i szafarze tajemnic Bożych“ (I Kor. IV, 1) nie powinni wikać się w sprawy polityczne, lecz, zalecając słowem i przykładem posłuszeństwo prawom i zarządzeniom władzy świeckiej, wpływać na to, aby wszyscy trzymali się zasad religji i dobrych obyczajów. Przedewszystkiem niech duchowieństwo wyteży swoją czujność względem sekt protestanckich i doktryn wyrotowych, zatruwających wiarę i dobre obyczaje narodu i nie pozwala im rozszerzać się, a stara się rozpowszechniać zdrowe zasady, zwłaszcza przeciwstawiając złej dobrej prasę. Wreszcie, co szczególnie winno być drogiem i świętem każdemu kapłanowi, niech nie skąpi dowodów miłości innym braciom w kapłaństwie, choćby różnili się przekonaniami politycznymi, narodowością lub obrządkiem.

Taka dwóch władz jednocześnie odmienność i zgodność, którą zaleca nauka Kościoła, okazywała się zawsze zbawienną i dla obywateli i dla państw. Ufać, że będzie nią także i dla narodu polskiego, jako zadatek łaski Bożej i świadectwo Naszej szczególnej życzliwości udzielamy miłościwie Wam, ukochani Synowie i czcigodni Bracia, tudzież Waszemu duchowieństwu i ludowi błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 16 lipca w uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, r. 1921, a pontyfikatu Naszego siódmego.

Benedykt XV, Papież.

My, ludowcy, niczego innego od duchowieństwa naszego nie żądaliśmy i nie żądamy, jak tylko tego, co mu rezkazuje Ojciec św. czynić. Czy nasz kler stoi lub stanie na wysokości zadania? Czy nadal będzie na swoją rękę „wikać się w sprawy polityczne“, jak to robią Teodorowicze, Lutostawscy, Wałegowie, Lubelscy i inni? Przyszłość okaże, czy zarządzenia Ojca św. będą w Polsce wykonane.

Chcesz, aby pieniądze Twe przynosiły Ci

DOCHÓD I BYŁY BEZPIECZNE

złóż je

W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

Wszystkie urzędy pocztowe przyjmują i wypłacają wkłady.

Fala nienawiści do chłopów.

W ciągu ostatnich kilku tygodni rozpętała się wśród inteligencji wszelkiej kategorii niesłychana nienawiść do chłopów. Wyładowuje się ona coraz brutalniej w oszczerstwach, miotanych na rząd, na którego czele stoi chłop, oszczerstwach na posłów i na stronnictwo ludowe, w pomiataniu wszystkim, co wychodzi ze rządu czy ze stronnictwa. Winę wszystkiego zła, jakie jest, przypisuje inteligencja tylko i wyłącznie rządowi, dlatego, że na jego czele stoi chłop, tylko i wyłącznie kierownikowi rządu, Witosowi, no i oczywiście stronnictwu, któremu on przewodzi.

W czym tkwi źródło tej nienawiści, której konsekwencje prowadzą znacznie dalej, niż sobie to szanowna inteligencja wyobraża?

Wzmaga się z dnia na dzień drożyzna. Tak jest. Drożyzna się wzmaga, ale czyż winę tego ponoszą tylko chłopcy? Czy winę tego ponosi tylko rząd?

Pięć miesięcy temu, na przednowku, zboże — nie u chłopów, bo chłopcy go już nie mieli — ale u pośredników, kosztowało dziesięć do czternastu tysięcy marek za cetnar. Po wprowadzeniu wolnego handlu, po żniwach, które wypadły nadspodziewanie dobrze, cena metra zboża u chłopów wynosi sześć do ośmiu tysięcy marek za cetnar. Czy więc chłopcy wywołują drożyznę?

Nadzieje, przywiązywano do wolnego handlu, zaczynają się spełniać. Cena zboża faktycznie spada. A trzeba pamiętać, że są to dopiero pierwsze miesiące po żniwach, że jest to czas, w którym chłopcy przeważnie jeszcze nie dokonali omłotu, jest to wreszcie czas krytyczny, okres przechodzenia z ograniczeń do normalnego, przedwojennego życia gospodarczego. Wszystkie państwa, które zerwały z ograniczeniami w obrocie środkami spożywczymi, przeszły chorobę nagłego wzrostu drożyzny, bo ją przejść musiały. W niektórych państwach trwało to przesilenie gospodarze sześć tygodni, w niektórych trzy miesiące. Jeżeli więc spodziewano się, że po wprowadzeniu wolnego handlu cena zboża spadnie natychmiast na 2000 marek, to nie zdawano sobie sprawy z tego, że nadzieje te były niemożliwe do zrealizowania. Jednak mimo wszystko jest faktem, że cena zboża jest dziś niższa, niż była przed paru miesiącami, kiedy jeszcze istniały ograniczenia obrotowe.

Drożeją gwałtownie wszystkie artykuły codziennego zapotrzebowania. Jeżeli prawdą jest, że cena chleba jest podatawą dla cen wszystkiego, to musimy stwierdzić, że ceny wszystkich towarów powinny być niższe, stosownie do faktycznej niżki ceny zboża.

I ta niżka niewątpliwie przyjdzie. Dotychczas jednak ceny wszystkiego wzrosły, ale temu nie są winni chłopcy, tylko straszliwa niżka wartości naszej waluty.

Czy niżce waluty winien jest tylko rząd?

Inteligencja, kształcona na „Kurjerku“, inteligencja, która zatraciła sąd własny, karmiona nieustannymi „sensacjami“ i nie jest już zdolną do przedmiotowego patrzenia na rzeczy, woła oczywiście jednym głosem: Rząd winien, bo się nie umiał zabrać do chłopów!

Gdyby ta inteligencja umiała jeszcze myśleć tak, jak inteligencja myśleć powinna, to przyszłaby odrazu do przekonania, że ten wrzask jest wypływem tylko agitacji, wszczepianej przez żądnych sensacji „geszel-

ciarzy“ dziennikarskich, którzy dla większego zbytu pisma nie wahają się rozdmuchiwać najdrobniejszych szczegółów do rozmiarów olbrzymich i rozpętują nienawiść do chłopów.

Każdy rozsądnie myślący człowiek zdaje sobie dokładnie sprawę, że stosunki w Polsce w ostatnich kilku miesiącach ogromnie się pogorszyły. Ale jeśli zaczniemy trzeźwo patrzeć na rzeczy i doszukiwać się przyczyn, to musi przyznać, że w pierwszej linii o stosunkach decyduje same społeczeństwo, o dobrobycie praca całego narodu. Czy my naprawdę pracujemy wszyscy tak, jak powinniśmy? Tu każdy bezstronny musi przyznać, że pracuje wieś. Tej pracy skutki realne widać, bo odłogi zostały już prawie wszystkie uprawione, bo żniwa przyniosły plony, które bezwzględnie zaspokoją zapotrzebowanie całej Polski tak, że już nie będziemy potrzebowali nareszcie sprowadzać zboża z zagranicy. To są skutki widoczne, którym się zaprzeczyć nie da. Jeżeli jednym z najważniejszych środków polepszenia bytu państwa była konieczność wyprodukowania takiej ilości zboża, by naród sam sobie wystarczył pod tym względem, to chłopcy złożyli dowód, że ten interes państwowo zrozumieli i wypełnili. Za to spotyka ich kubek pomyj, rzucanych przez całą niemal inteligencję, stek oszczerstw i kalumnji.

Czemu się czcigodna inteligencja, od której mamy prawo domagać się inteligentnego patrzenia na świat i stosunki, nie zapyta, dlaczego pensje robotnicze idą nieomal co dwa miesiące w górę? Dlaczego produkcja fabryczna nietyko się nie powiększa, ale maleje? Dlaczego musiano już pozamykać niektóre fabryki, nawet bardzo potrzebne? Dlaczego inteligencja nie bada różnic cen między cenami środków żywności u chłopów a cenami wszystkich innych artykułów w handlach i u pośredników. Czy zresztą urzędnicy n. p. pracują tak wydajnie, jakby powinni pracować? Czy robotnicy pracują tak, jakby mogli?

Na dobro ogółu składa się praca wszystkich jego obywateli. Żaden rząd nie jest w stanie stworzyć dobrobytu, jeżeli wszystkie warstwy społeczne same tego dobrobytu nie wykuwają. Wykuć go zaś można tylko pracą, niustanną, taką, na jaką tylko człowiek zdobyć się może.

Jeżeli o tę pracę chodzi, to widzimy ją tylko na wsi. We wszystkich innych warstwach jest zanik pracy, zanik ochoty do pracy, prowadzący nawet do ustaw, zabraniających pod karą pracować więcej, niż ośm godzin dziennie, a na dobitkę jest chęć nie zaspokojenia potrzeb, ale chęć używania.

W tem leży przyczyna fatalnych istotnie stosunków, jakie się w Polsce w ostatnich tygodniach wytworzyły.

Jest rzeczą niesłychanie przykrą, że inteligencja, do której lud odnosił się zawsze z szacunkiem, zaślepiła się tak strasznie w nienawiści do chłopów, wsączając niustannie przez organa niepoczytalnej prasy, dziesięć gotowej działającej w ręcz na szkodę Ojczyzny, czego dowody są aż nadto liczne. Jest rzeczą tragiczną, że ci, którzy powinni dzierżyć państwową

sami swoim postępowaniem kopią przepaść między masą ludową, która stanowi w Polsce olbrzymią większość, a sobą, że robią wrażenie, iż zatracili zdolność inteligentnego, to jest przedmiotowego osądzania każdej sprawy.

Lud polski zniósł już niejedną falę nienawiści. Przecierpiał to, że go obsypywano przezwiskami, że nie szczedzono mu epitetu „cham“, tak, jak dziś rozmaite „Kurjerki“ nie szczedzą mu epitetu „paskopiaszt“, ale lud polski pamięta, że ci co go nazywali chamem, znikli z widowni zupełnie i jest przekonany, że gdy wśród inteligencji odzyska panowanie rozum, gdy inteligencja zacznie na nowo być inteligentna, znikną i ci, którzy chłopca szkalują dziś od „paskopiasztów“. Lud ma za dużo siły, by przenieść spokojnie tę walkę, której ani nie prowokował, ani sobie nigdy nie życzył i którą, w interesie państwa uważa za zgubną.

Nie jesteśmy bez wad. Popelniono i z naszej strony niejedno zło. Na tę jednak falę nienawiści, jaka nas teraz zalewa, lud polski nie zasłużył. To też przeciwstawi się jej i jeśli zajdzie potrzeba, potrafi ją odeprzeć. Niech tylko szanowna inteligencja baczy, by przy tem odparcia lud nie musiał odpierać inteligencji jako zastępu... reakcji.

Wezwanie!

Hej, ludu polski, kochany,
Co orzesz te niwy święte,
Krwia twych ojców przesiąknięta,
Ladu z pod strzechy słomianej!
Zaklinam cię, ludu drogi,
Przez Boga, Polskę kochaną,
Przez krew, za wolność przelaną,
Przez łzy, jęk, wojny potłogi...
Nie walcz z sobą, w swej zagrodzie —
W rozterce i zaślepieniu!
Lecz w miłości żyj i zgodzie,
W przyszłość idź w wspólnym skupieniu!
Stań w szeregu, ludu z roli,
Złącz twarde ramię z ramieniem,
Idź w jedności, z poświęceniem,
W walkę o świt lepszej doli!
Gdy wraz pójdziem w imię Boże,
Gdy nam jedność hasłem będzie —
Zwycięzcy wrogów orędzie —
Nadą siła nas nie zmoże!
Spieszmy w jedności, rodacy —
Dziedzice tej ziemi żyznej —
Pod swym satandarem do pracy,
Dla chwały wolnej Ojczyzny!
Wojciech Byczak z Osobnicy w Jasielakim.

Jan Maciaszek z Wysokiej, powiat Myślenice, zgubił demobilizacyjne dokumenta, które unieważnia się. 978

ZIELNIK POLSKI

miesięcznik, bogato ilustrowany, 20 stron, poświęcony ziołom leczniczym, przyrodolecznictwu i higienie. Opis kilkuset ziół z rysunkami. Leczono wszelkich chorób. Własne lekarstwa. Niezbędny także dla zbierających i uprawiających. Nowe źródła bogactwa narodowego! Pierwsze tego rodzaju pismo w Polsce! Cena numeru 55 marek z przesyłką. Dr mod. Stanisław Breyer, Kraków, ul. Wolska L. 36, 2 974 1-2

Co to jest ruch ludowy?

Ruch ludowy nie od dawna jest u nas znany jako zagadnienie, o które każdy polityk, każdy uczonec, każdy nawet zwyczajny obywatel potracić musi, o ile nad społeczeństwem i narodem się zastanawia.

Wiemy, że dawniej o ruchu ludowym nie było mowy, że chłop pojedynczy i w masie był tylko parobkiem na gospodarstwie innych, którzy byli społeczeństwem, robotnikiem innych, którzy byli obywatelami, a więc mieli wobec państwa obowiązki, mieli równe, a nieraz znacznie większe od obowiązków prawa i przywileje. Chłopi mieli obowiązki wobec panów, ale nie wobec państwa, nie byli więc obywatelami, a gdy później nawet nałożono na chłopów obowiązki wobec państwa i dano im pewne prawa, chłop z praw tych nie korzystał, bo przyzwyczajony wiekową niewolą, korzystać nie umiał, a nie było takich, którzyby go o prawach ponczyli i do obrony ich zachęcili.

Przyszli ci wielcy geniusze ruchu ludowego, czy nimi byli Asnyki, czy Wyslouchowicze, czy Rewakowicze, czy Stojałowscy, i oni to trudem i potem lat całych stworzyli to, co dziś nazywamy ruchem ludowym.

Co to jest ruch ludowy?

Ruch ludowy jest to obywatelskie i społeczne uświadamianie ogromnych mas ludowych. Jest to dążenie do coraz wyższego poziomu oświaty i doskonalenia się; jest to dążność do szerzenia wśród mas ludowych rodzimej kultury, cywilizowanie wśród niego wszystkich nowoczesnych zdobyczy ducha ludzkiego na wszystkich polach; jest to uświadamianie się polityczne i przygotowanie do coraz lepszego sprawowania rządów krajem, w których lud postanawia wziąć udział taki, jaki mu się słusznie liczebnością i potęgą należy. Czyli krótko: ruch ludowy jest to dążenie na wyższy mas, które dotychczas na niskich, upośledzonych stały poziomach.

Tak więc ruch ludowy — to najwładniejsza, najszybciej działająca praca dla Polski i dla państwa.

Boć przecież praca ta robi z milionowych, upośledzonych dotąd mas, światłych obywateli, znających swe prawa i obowiązki, doprowadza do większej równowagi umysłowej, duchowej i moralnej w całym narodzie, wyrównuje te straszliwe rozpadliny w strukturze naszego społeczeństwa, doprowadza do równowagi, której dotychczas nie mieliśmy i której jeszcze, niestety, do dziś dnia nie mamy.

Jedne warstwy narodu, zamknięte w swem kółku, były aż nadto może przeczulone na punkcie cywilizacji czy kultury, były przeciwiłizowane nieraz aż do przesytu, do degeneracji, w chwili, gdy reszta drzemiała w ciemności, analfabetyzmie, w niezaradności. Wszędzie tak było na świecie. Ale gdy narody Zachodu przed wiekami jeszcze zobaczyły tę przepaść i wnet zerwały się, by przepaść tę zarównać, u nas długi, długi czas mało było wybitniejszych ludzi, którzyby braki te zobaczyli i do wyrównania się tych braków przystąpili z siłą i mocą.

Stąd też, gdy inne narody ekraś ten dawno uważają za skończony, u nas zjawisko to jest dziś jeszcze niesłychanie doniosłe i ważne.

Różnice te wyrównać, uświadomić i nobywatelić szerokie koła, oto zadanie pracowników ludowych, oto naczelne zawołanie ruchu ludowego.

Pewno, że ci zamknięci w swem kółku, ci pryncypializowani nie życzą sobie i dziś tego, by szerokie szeregi na równi z nimi stanęły, ale już to, że fala ruchu ludowego jest żywiołowa i niepowstrzymana, świadczy o ich słabości, świadczy o tem, że daremne ich wysiłki.

Pewno, że i w obecnem stadium ruchu ludowego małeś się mogą braki, że niezawodnie mogą być i są błędy, ale tego stanowczo zrozumieć trudno, jak mogą jeszcze dziś znajdować się całe kregi jednostek, które trują twierdzić i przekonać innych, że chłop nasz jest „głupi“, do rządów nie zdolny, że powinien pozwolić, by radzono o nim bez niego, o nim za niego, że wszystko, co chłopci uradzą, jest złe i szkodliwe. My, zwolennicy ruchu ludowego odważymy się twierdzić, że jest inaczej. Odważymy się powiedzieć z mocą, że masy ludu są obywatelone, świadome swej siły, swej tężyzny. Dziś tapukały one z żywiołową wprost siłą do przybytku władzy, do tego synhedryonu dotychczas im niedostępnego i chwyciwszy tę władzę w ręce, nie powinny żadną miarą pozwolić na to, by władza znalazła się w rękach ich wrogów, w rękach dotychczasowych, wiekowych ich opiekunów.

Wszakże kałunnie, wytkinania, obeiigi, jakich nam nie szczędzą gazety i pisma wrogie ludowi, na nic się nie zdadzą, bo szerokie masy ludowe — to dziś element, świadomy swej siły, patriotyczny, mocny i zdecydowany.

Prawda, że wśród tych rzesz ogromnych nie braknie także jednostek słabszych, mniej, a nawet mało oświeconionych, że dużo jest samolubstwa, ale też tych dektów nie brak i innym stanom czy grupom, w których demoralizacja przedwojenna i wojenna nie mała porobiła spustoszenia. Masa ludowa naogół pozostała zdrowa, silna, niechętna hasłom rewolucyjnym, tęskniąca do porządku, do silnej władzy, pozostała zdrowym koźreniem narodu, zasobnym w siły żywotne, w elementa twórcze. Nie dla chłopca rewolucyjnego, czerwone hasła rydów, bolszewików i im pokrewnych radykałów, tęskniących do żerowania na trupie naszego organizmu, nie dla chłopca „nowinki“ o komunistycznym rajn, gdzie dla arzenek masy mara, jak muchy z głodu i chorób, bo chłop cenit siłę, a pragnie ładn i porządku, odrzucając te wstępnym rewolucyjne doktryny.

Ruch ludowy — to dążenie do wyżyn, to dążenie do wyrównania tych wiekowych uposiedzeń, które gnębiły szeregi, apoteozowały nierobów tak z prawicy, jak i tych lewicy.

Dlatego nie dla nas czerwone, nieobliczalne hasła, my kochamy prawowładność, modlimy się o równość, chcimy pracę i porządek.

Stronnictwo ludowe, dziś ostoją siły w państwie, rurem, o który pokraszyć się muszą zabiegi tych, którzy radziby widzieć stary porządek przywilejów, ale aż i tych, którzy mając pełną gębę miłości ludu, niosą nam rewolucyjny i ferment, zwiastują czerwony porządek zeczy.

To jest zasadnicza nasza idea. Idei tej ruch nasz ludowy jest i będzie wiernym, bo to jest idea pracy wórczej, idea czynu, idea dobrobytu, a nie idea rewolucyjn, nędzy, zniszczenia.

Zniszczenia, rewolucyjn i krwi mieliśmy tyle, że każdy nerw wdryga się na ich myśl samą!

My w wolnej Polsce o pracę wołamy, o czyn modlimy się, o liberalne reformy społeczne, a związując

ekonomiczne, my w wolnej Ojczyźnie do swobody gospodarczej, tej przedwojennej swobody wdychamy, a gardzimy tymi, którzy niosą ferment, rewolucyjn, zniszczenie, gardzimy jako wrogami Ojczyzny, wrogami ludu — narodu.
Stanisław Kulpa

Powszechny spis ludności a reforma rolna.

Gdy Sejm ustawodawczy, dnia 15 lipca 1920 zuchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej, z wielostron podniosły się zarzuty, że znajomość naszych stosunków rolnych jest tak znikomo mała, iż nie można wprost być mowy o prawidłowym i zgodnym z zamiarami prawodawców przeprowadzeniu tak bardzo trudnego i złożonego przedsięwzięcia. Zarzutom tym przyznać trzeba wiele słuszności: nie mówiąc już o tem, że przeciw wydarzenia wojenne zmieniły głęboko warunki, które muszą być uwzględnione przy wykonywaniu reformy; ale i przed wojną nie zawsze wszystkie dane o tych stosunkach można było uważać za ściśle. I tak np., w b. zaborze pruskim dane urzędowe wykazywały, że obszar majątków państwowych, w pierwszym przeciw rządzie przeznaczonych przez ustawę z dnia 15 lipca na parcelację, wynosi razem 806.455 ha, tymczasem obliczenia profesora Lućkiewicza dają obszar przeszło 890.000 ha (1,589.212 morgów). Różnica tych obliczeń wynosi przeszło 83.545 ha (149.212 morgów), a jeśli przyjmujemy, że z tego obszaru tylko 1/8 część stanowi obszar zdalny pod parcelację, a 7/8 obejmują lasy, to i tak część, na parcelację przeznaczona wyniesie około 10.500 ha, czyli, że możnaby tę ziemią obdzielić aż 700 rodzin rolniczych, wyznaczając każdej z nich 15 ha, to jest największy obszar, jaki na zasadzie ustawy może być wydzielony. Jeżeli różnica obliczeń w jednej tylko dzielnicy, w której przeciwko badaniom te najdokładniej były prowadzone, są aż tak znaczne, to łatwo sobie wyobrazić, jak znaczący cyfr sięgąć mogą dla całego obszaru państwa polskiego, a w szczególności dla kresów wschodnich, gdzie wielkie majątki nieraz nie są wogóle wymierzone. Już z tego przykładu okazuje się dobitnie nagląca i poważna potrzeba zbadania gruntownego tych stosunków.

Ale na tem nie koniec. Jak wiadomo, jedynym z zasadniczych celów reformy jest zniesienie t. zw. gospodarstw karłowatych, to jest takich gospodarstw rolnych, które ze względu na zbyt mały swój obszar, nie mogą dostarczyć środków utrzymania przeciętnie liczonej rodzinie rolniczej i których właściciele zmuszeni są dorabiać na życie różnymi innymi sposobami. O szkodliwości tego rodzaju gospodarstw i niskim ich poziomie gospodarczym, pisano już wiele, nie będę się więc nad tem zatrzymywał. Ilość ich w b. Królestwie Kongresowym wynosiła w roku 1904 o obszarze poniżej 3 morg. 126.295, o obszarze od 3—6 morg. 201.622, razem więc aż 327.917 gospodarstw niesamodzielnych. Naturalnie w ciągu 17 lat, które upłynęły od tej chwili, niejedne się zmieniło w układzie tych stosunków, ale jeśli teraz przystępować mamy do uzdrawiania gospodarstw niesamodzielnych, to przedewszystkiem wiedzieć musimy, ile ich jest. Dalej, by bezrolnym i małorolnym wydzielić ziemię, trzeba przedewszystkiem dokładnie wiedzieć,

skąd wziąć ją można, t. j. jaki jest obszar majątków w całości lub w części, odpowiadających warunkom, które ustawa z dnia 15 lipca przewiduje dla majątków podlegających parcelacji, ustalić ilość tych, którzy mają prawo do nabycia ziemi i t. d. Jasnym jest, że odpowiedź może być tylko jedna: jedyną drogą do uzyskania pewnych i ścisłych danych, niezbędnych do planowego wykonania reformy rolnej, jest zarządzanie powszechnego spisu ludności, który wskaże nam ilość małorolnych i bezrolnych i połączenie z nim spisu gospodarstw rolnych, który znów wskaże nam ilość i obszar gospodarstw nie samodzielnych, które zaokrąglic potrzeba i obszar ziemi, odpowiadających wymaganym przez ustawę warunkom do rozparcelowania.

Obok tych wskazówek, które otrzyma kierownictwo reformy rolnej od spisu ludności i połączonych z nim spisów pobocznych, spisy to mieć będą znaczenie dla rolnictwa wogóle. Wskazują one, dając spisy zwierząt domowych, nasze olbrzymie braki na tem polu, w ogólnych zarysach pozwolą ogarnąć wzrokiem rozmiary braku budynków mieszkalnych, tak bardzo dającego się we znaki całym szeregom wsi polskich. Dokądkolwiek zwrócimy swą uwagę, tam zawsze wysunie się jakieś zagadnienie, do rozwiązania którego przyczyni się w znacznej mierze spis powszechny ludności, gospodarstw, budynków i zwierząt domowych, postanowiony na dzień 30 września b. r. To też obowiązkiem każdego jest spis ten w miarę możności papierać, a jeśli nie pracą własną, to choć daniem ścisłych i prawdziwych odpowiedzi na pytania, zawarte w arkuszach spisowych. Jeśli ten obowiązek przez wszystkich będzie należycie wykonany, wielkie dzieło odbudowy normalnego biegu naszego życia gospodarczego posunie się znacznie naprzód, zyskując dla dalszych planów trwałe i pewne oparcie

M. O.

Bilety Skarbowe.

Praca i oszczędność — to hasła polskie w wolnej Ojczyźnie.

Pracą wywalczył Polak wolność — oszczędnością ją utrwalił. Oszczędzajmy wszyscy, by pokazać wrogom naszym i chciwemu Niemcowi i bezbożnemu bolszewikowi, że Polacy nie tylko orężem bronić umieją granic Ojczyzny, ale i oszczędnością stworzyć bogactwo wewnątrz swego kraju. Na czem ta oszczędność ma polegać? Czy na tem, by zbierać pieniądze i w kufry je składać? Każdy z was powie, że nie! Wtedy oszczędność będzie prawdziwą oszczędnością, kiedy pieniądź, nawet trzymany u siebie, rodzić będzie pieniądź nowy, kiedy każdego dnia wiem, że to, co krwawą pracą zarobiłem i zaoszczędziłem, rośnie mi, że, budząc się rano, wiem, iż jestem bogatszy. Jakaż to droga do tego prowadzi? Najpewniejsza i najlepsza, a głównie najkrótsza, to Bilet Skarbowy. Bilet Skarbowy, który kupisz czy to w Urzędzie Podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, daje ci procent pięć marek od stu, na odwrotnej zaś stronie Biletu Skarbowego widzisz codziennie, o ile jesteś bogatszym, za procenty nie płacąc żadnych podatków. W każdej chwili, kiedy potrzebne są pieniądze, Bilet Skarbowy można wymienić na gotowiznę w Urzędzie, w którym się bilet kupiło lub

w którymś z podobnych Urzędów. Dla spowodowania większych dochodów dla posiadaczy Biletów Skarbowych są one wypuszczone w odcinkach po 5.000, 10.000 i 100.000 marek polskich. Każdy, kto posiada Bilet Skarbowy, może nim złożyć w razie potrzeby kaucję, gdy chce stanąć do licytacji, może nim również złożyć zabezpieczenie wpłaty wadja i to nie tylko w wartości, za jaką Bilet Skarbowy kupił, ale już w wartości wyższej, t. j. takiej, jaką on przedstawił w dniu złożenia kaucji lub zabezpieczenia. Posiadając Bilet Skarbowy, nikt nie jest narażony na spadek waluty, bo zawsze zań Kasa Skarbową więcej zapłaci, niż dałeś, kupując go.

Nareszcie się poparzył...

„Nienawidzę, więc jestem i muszę burzyć“ — takie oto hasło i program swojej pracy postawił sobie p. Stapiński dla zwalczania „Piastowców“. I psioczy, zmyśla i wymyśla w każdym numerze „Przyjaciela“, co tylko jego wysuszony, starczy mózg spłodzić może, aby tylko „lud pracujący“ (co mu w pocie czoła jego obszar dworski obrabia) obronić przed „Piastowcami“. Pracuje on niby dla „rzeszy ludowej“, ale zawsze opornie i przekornie, na wzór owego osła, co to nie chciał iść Jackowi przez nos, aż ten go musiał w przeciwną stronę ciągnąć, dopiero pełnym galopem naprzód poszedł. — Starzych faktów nie będziemy przytaczać, choćby ich na tak wielkim kawałku skóry, jak obwód Klimkówki, nie opisał, za to przytoczymy nowy, za który pewnie Stapińskiego ani p. Kaźmierczak w obronę nie weźmie.

Jak wiadomo, uchwalono w dniu 19 maja 1920 r. ustawę o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby wszystkich robotników i służbę domową wiejską. Ustawa ta, uchwalona pod naciskiem socjalistów w czasach krytycznych dla ojczyzny, przeszła także głosami księży i Stapińskich. Okazała się jednak u nas niepraktyczną i nie tylko dla chłopów, ale i dla samej służby domowej szkodliwą. Nikt przecież nie może na serjo brać, ażeby gdzieś w zapadłej wiosce, oddalonej o kilka mil od miasta, mógł sługa wydatnie korzystać tak z pomocy doktora, jak i apteki. A koszta płacenia kas byłyby tak duże, że gospodarz nie byłby w stanie ich opłacać i musiałby się koniecznej służby pozbyć, przez co tylko powiększyłaby się ilość bezrobotnych. — To też Klub P. S. L. bez krzyków i hałasów, jakimi n. p. szafował „Lud Katolicki“, postarał się, że rozporządzeniem ministra pracy i opieki społecznej z dnia 11 lipca, odroczone został termin ubezpieczenia pracowników rolnych, czyli działalność Kas chorych została na terenie Małopolski zupełnie wstrzymana.

Zdarzyło się, że akuratnie do numeru 33 „Przyjaciela“ nie miał p. Stapiński w swojej redaktorskiej i posełkiej tece żadnej nowej bajki o „Piastowcach“, więc na poczekaniu przypomniał sobie, że przeciwko można ich prac choćby Kasami chorych. To też wyrzucił artykuł jakoby „na wyraźne żądanie „Piastowców“ i obszarników wyrzucono z Kas chorych wiejską służbę domową“. „Mamy więc brutalne rządy bogatych kmięci — wołał rozgłosie p. Stapiński — którzy nie chcą płacić opłat ubezpieczeniowych“. Czy sam p. Stapiński chciałby płacić owe opłaty ubezpieczeniowe, pozwalam sobie wątpić, na pewno nie chcieliby ich płacić bogaci kmięci posłowie z pod jego sztandaru, Wójcik. Bochenek. Sudoł,

Matusz i cała „rzeczka ludowa z pod znaku „Przyjaciela“. Musieli też mieć dość tej kołowaczny czytelniczy „Przyjaciela“ i robić ostre wyrzuty p. Stapińskiemu, skoro ten zabrał na odwrót i w Nrze 34 „Przyjaciela“ dał „wyjaśnienie“, całkiem zresztą, nieudolne. Żali się tam, że artykuł był sprzeczny z kierunkiem redakcji i stanowiskiem stronnictwa, przyznaje, że z Kas chorych wynikłyby wielkie ciężary i utrdunienia dla ludności rolniczej, a bardzo wątpliwe korzyści, ale... on nic nie jest winien temu, że taki artykuł poszedł — bo „dostał się on do „Przyjaciela“ przez pomyłkę drukarza, a nowy korektor, stojący zdala od polityki, nie zorientował się w pomyłce! Kto chce, niech wierzy! Ciekawa to redakcja, gdzie numer gazety składa i artykuły do druku sortuje zecer i korektor, a nie redaktor. Gdyby tak rzeczywiście było, to może się p. Stapiński doczekać, że w „Przyjacielu“ jaki zecer czy korektor włoży artykuł klerykalny, bolszewicki albo nawet na samego p. Stapińskiego, a wtedy co będzie? Jak wtedy będzie wyglądał p. Stapiński? Czy to też czytelniczy strawia? W każdym razie p. Stapiński przyznał, że w „Przyjacielu“ umieszcza się artykuły „sprzeczne z kierunkiem stronnictwa“, a układa je „zdala od polityki stojący korektor“. I to ma być redakcja! Cóż wy na to, czytelniczy „Przyjaciela“?

Ma-czu-ga.

„Łajdaki“.

„Wieniec i Pszczółka“ obrzuca tem mianem wszystkich, którzy odważyli się napisać prawdę o endeckim wodzu, St. Grabskim, że pożyczyl sobie od rządu 75.000 marek na ubranie, gdy jechał do Paryża. Naturalnie o endekach nie wolno nawet prawdy pisać. Ale „Wieniec i Pszczółka“, który niewiadomo dlaczego uciera się za endekami, skoro udaje organ stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“, w tym samym numerze i na tej samej stronie łże w artykuli: „Reforma rolna już przeprowadzona“, pisząc, jakoby „Piastowcy“ już się nacyli, więc o reformę rolną nie dbają. Łże, bo między „Piastowców“, którzy rzekomo kupili folwarki, zalicza bez zająknięcia Stapińskiego i Klemensiewicza, łże, bo ani poseł Szmigiel, ani prof. Dubiel żadnego gruntu nie kupili. Jeżeli kupił kawałek ziemi poseł Jachowicz czy Poczek, to kupili nie od rządu — a prywatnie — i cóż w tem ma być złego, że chłop-rolnik, choć poseł, kupi ziemię. Ale najbezczelniej łże szmatka p. Rymara, gdy pisze dalej, że iani posłowie, jak Witos, Kiernik i inni, zyskają miliony na lasach. Wiadomo, że prezydent Witos, czy poseł Kiernik, cały swój czas oddają pracy dla państwa i dla ludu i żadnymi interesami się nie trądnią. Wie o tem i p. Rymar — ale co szkodzi łąć, gdy za to płacą. Widocznie za to łąć można miliony zarobić, skoro p. Rymar i jego koledzy bez rumieńca wstydu tak łąć potrafia.

P. Rymar jest płatnym urzędnikiem Tow. szkoły ludowej, które czerpie swe fundusze z subwencji rządu. Ten sam p. Rymar w „Wleńcu i Pszczółce“ obrzuca błotem ludzi, którzy byli lub są jeszcze członkami zarządu głównego T. S. L. Czy można być równocześnie płatnym urzędnikiem T. S. L., tej rzekomo bezpartyjnej instytucji, i wydawcą, pisemka, którego jedynym zadaniem jest bezczęścić ludzi w pracy T. S. L. zasłużonych? Czy w tych warunkach rząd, to jest ministerstwo oświaty, może

dawać milionowe subwencje na T. S. L. Co na to zarząd główny T. S. L., co na to ministerstwo oświaty? I kto tu jest łajdakiem?

Odpowiedź na oszczerstwa.

Gdy ptakom rozmarzą dzioby i zaczynają śpiewać, jest spodziewana wiosna. Jak księża głoszą z ambon kazania polityczne, spodziewane są wybory. Robota ta już się na dobre rozpoczęła i to od obrzucania posłów ludowych oszczerstwami i szkalowania ich w najpodlejszy i niesłuszny sposób.

Szkalowania te niektórzy księża (a jest ich więk szość), rzucają z ambon, bo to im najwygodniej, gdyż nikt nie ma możliwości na to, reagować, ani niesłusznych zarzutów odeprzeć. Niedawno ks. proboszcz Kozłowski w Harkłowej, głosząc polityczne kazanie, mówił do parafjan: Wasi posłowie chłopscy nie bronią wiary, ale się z niej naśmiewają i mówią: niech ją broni „Talan“ i różne oszczerstwa, którym poświęcił całe kazanie. To samo mówił kaznodzieja na odpuszcie w Mięstwie, również ks. proboszcz Rzeszódko, na zebraniu 18 kwietnia b. r. w Nowym Targu, dodając, że ja oświadczyłem, iż mszę doprowadzić do tego, aby księża tłukli kamienie na drodze. Ponieważ te niesłuszne oszczerstwa rozpowszechniają się na Podhalu i przenoszą się do innych powiatów, przeto jestem obowiązany, przeciw tym zarzutom jako niesłusznym i tak mnie, jak i moich wyborców krzywdzącym, stanowczo zaprotestować. Przeciw św. religii, jako katolik, nigdy ani czynem, słowem a nawet myślą nie występowałem i gdyby było potrzeba, w obronie jej stanąłbym.

Kłamstwem jest, jakobym miał nazwać Ojca św. „Talanem“. Na wiecu w Limanowej, w dniu 10 stycznia b. r., ks. Sroka, proboszcz z Jurkowa, w swej mowie do zebrania wyraził się, że nie wojska polskie, ale Francja i sprzymierzeńcy pobili bolszewików i odpędzili z nad Wisły. Na te słowa, obrażające naszą waleczną armję, odpowiedział kolega, poseł Łaskuda (a nawet nie ja), że widział wojska nasze, dążące nad Wisłę, ale nie widział tam Francuzów ani „Talanów“. Słowa te, wypowiedziane przez kolegę Łaskudę, a spowodowane mową ks. Sroki, nie miały najmniejszego stosunku do Ojca św., a zostały tylko przekręcone z zemsty na kol. Łaskudę, z którym ma ks. Sroka porachunki miejscowe. Kłamstwem również jest, jakobym miał kiedykolwiek mówić, że będę dążył, aby księża tłukli kamienie na drodze. To jest najpodlejsze oszczerstwo. Prawdą natomiast jest, że kiedy na komisji robót publicznych został przedłożony projekt o świadczeniach drogowych i w art. 5 ust. 4 było projektowane, że zwolnieni są od świadczeń: duszpasterze, lekarze, urzędnicy państwowi i zakłady przemysłowe, jako członek komisji sprzeciwem się takiemu projektowi oświadczyłem, że każdy obywatel państwa, utrzymujący konie, winien być pociągnięty do świadczeń drogowych, bo nietylko chłopu-rolnikowi jest potrzebna dobra droga, ale każdemu obywatelowi, i w tym też duchu przeszła uchwała komisji. Nie było tu zatem ani wzmianki o księżach, jedynie o koniach, aby każdy, kto posiada konia, był obowiązany spełnić świadczenia drogowe. Gdyby się według projektu ustawy uwolniło konie od świadczeń, to ten obowiązek spadłby jedynie na konie drobnego rolnika, które

sazwyczaj są podle, a konie bogatych brykały by w stajniach, co byłoby niesprawiedliwe. Więc i ten zarzut, jak wyżej opisałem, jest niestuszny.

Jeżeli Wielebne Duchowieństwo głosi, że włościanstwo, a zatem i jego przedstawiciele odstępują od św. wiary, to wystarczy przyglądać się w kościele. Kto korniej kłęczy i modli się przed Ukrzyżowanym, jak nie włościanstwo i ubogi wyrobnik. Wie o tem ubogi naród i wierzy w to święcie, że Chrystus przyszedł na świat i umarł nie za bogaczy i „uczonych w piśmie“ ale za biedny lud pracujący, który podniósł do godności człowieka, gdyż bogacze ani kapłani podnieść go nie chcieli, a tem samem nie uznali nauki Chrystusa. Chłop nigdy nie wdawał się w dogmaty św. religii, nie spowodował ani rozdziału Kościoła, ani odszczepieństwa, ale czynili to i czynią ci, którzy stali i stoją na straży i u steru nauki i religii, bo ani Marcin Luter, twórca Interskiego wyznania, ani Facyusz, twórca schizmy wschodniej nie byli chłopami, tylko księżmi.

Mylnem byłoby mniemanie, że występujemy w ogóle przeciw duchowieństwu. Przenigdy! My szanujemy księży i chcielibyśmy iść razem z nimi, pracować dla ojczyzny, lecz ci przeważnie idą przeciw nam, i często pod pokrywką św. religii chcą nas odepchnąć od brania udziału w sprawach najbardziej nas obchodzących, w sprawach państwowych, których ciężar przeważnie na swoich barkach dźwigać musimy. Nie możemy iść za radą duchowieństwa, pozbawiającą nas naszych najtytuwniejszych praw.

Posel Bednarczyk.

Zaślepienie czy obłąd?

Gdy przed paru miesiącami — na komendę z góry — „Lud Katolicki“ zaczął w niezwykle zjadliwy i obelżywy sposób napadać na nasze stronnictwo — długi czas nie odpowiadaliśmy na zaczepki, sądząc, że po pierwsze czytelnicy nasi są na tyle świadomi, iż „pobożne“ te napaści żadnego u nich posłuchu nie znajdują, a powtóre myśleliśmy, że młodzi wikarzy, dorwawszy się do redaktorskiego złołka, pobrykają trochę, adławiają się własnymi kłamstwami i przestaną judzić. Gdy atoli ten egień zawiści, buchający z każdego nru „Ludu Katolickiego“ nie przysał — owszem był skądś stale podrywany i rozdmuchiwany — co już nawet naszych czytelników z równowagi wyprowadziło i zaczęliśmy na ten temat otrzymywać cały szereg ostrzeżeń i nrag, trzeba było acz niechętnie podjąć rzuconą nam rękawicę — i kłamstwa klerykałne przygwoździć. Czyniliśmy to w poczuciu obowiązku, że niawolno ludu demoralizować i okłamywać nikomu, a tembardziej tym, co to miłość bliźniego na ustach mają i słowa Chrystusa: „Niechaj słońce nie wchodzi na zagniewanie wasze“ z przekonaniem głoszą, a sami wbrew Chrystusowej prawdzie tylko nienawiścią się kierują w stosunku do bliźnich.

Każdy zaś nowy numer „Ludu Katolickiego“ przynosi dowody, że księża redaktorzy albo przestali rozczytywać się w Ewangelji św. i brewiarzu a pozbywając się wszelkiej chrześcijańskiej etyki — oddali się wyłącznie politykomasji — lub też, co jest najbardziej prawdopodobne — z powodu wielkich npałów wyschły im mózgi, tak jak stawy i rzeki — i nie już, jak tylko o „Piastowcach“ pisać potrafią. Jaki zaś jad zew ści do „Piastowców“ osiadł na dnie duszy katolickich redaktorów

i czem oni karmią poczciwy lud, pozwolę sobie przytoczyć artykułki, wzięty z 34 numeru „Ludu Katolickiego“, który tutaj dla jego kwiecistego stylu przytaczam. Oto ks. Krupa napisał artykuł p. t. „Wściekiy, śepcy czy warjat?“ A dalej: „Witosikowe skrobipiórka widzą, że polityka piastowska bierze w łeb. Chłopi mówią: Niechno tu pokaże się który z koryta piastowskiego, to mu sprawimy takie lanie, że ruski miesiąc popamięta. Wściekłość ich więc ogarnia, a że to obecnie wściekają się psy, krowy, a nawet kury, więc zaraza wściekizny przeniosła się pod zielony sztandar „Piastowców“. Ataki wściekłości powtarzają się u piastowskich skrobi- czy gryziopiórków na widok każdej gazety, która odkrywa obłądę c. k. austriackich, chłopskich skórozdzierców. Radziły zgryźć z wściekłości już nietylko „Lud Katolicki“ ale jej redaktorów, korespondentów i wszystkich czytelników. Chwyta się ich już warjactwo“ i t. d.

Jak widzimy, to autorowi powściekały się gdzieś na plebanji krowy, psy, a nawet kury(!) i z tego powodu spadł na „Piastowców“ cały deszcz ulicznikowskich wyzwisk!

I takie artykuły zamieszcza się w 20 wieku w piśmie katolickiem, wydawanem za pieniądze biskupa Walegi, w czasie, kiedy papież w liście, wystosowanym do episkopata polskiego, pisze:

„Biskupi i inni członkowie kleru polskiego chociaż im wolno jak innym obywatelom używać swych praw obywatelskich, nie mogą jednak jako słudzy Chrystusa i rozdawcy łask Bożych, używać swego urzędu w służbie interesów politycznych. Głosząc słowem i przykładem poddanie się prawom swej ojczyzny i wskazówkom politycznym dawanym przez władzę świecką, powinni przedewszystkiem zmierzać do zbudowania religijnego swych współobywateli.“ — Ale „Lud Katolicki“ uważa się ignorować słowa namiestnika Chrystusowego i zapewne celem „zbudowania religijnego swych współobywateli“ rozpowszechnia podobne artykuły po zakrytych kościołach — sprzedaje się na miejscu świętów! Czy nie jest to prowokacja religii św. i Kościoła? I wali kler w najbardziej katolickie stronnictwo z czynów w czasie, kiedy do Polski wciskają się rozmaite sekty, Kościół narodowy, sekta badaczy Pisma św. i już nawet podobne gminy i parafje powstają! Zaślepieni księża wyparli się dziś dla polityki swego świątę posłanictwa i walczą, bronią, jakiejby się zwykły ulicznik nie powstydzil — dlatego tylko, że nienawidzą chłopca Witosy i nasze stronnictwo. Zaprawdę, gdyby Chrystus jeszcze raz zstąpił na ziemię, pierwszy nazwałby was faryzeuszami i przeznaczylby na pewno w czeluście piekielne, bo „wiera bez uczynków martwa jest“ a wasze czyny są szatańskie a nie święte i nawet nie ludzkie. Zalisz się ks. Krupo, iż „Piast“ zarzucił redaktorowi „Ludu Katolickiego“, że pisał, „iż mu się ręka trzęsie na starość z pracy przy plugu“ podczas gdy słowa te miał podobno pisać p. Hebda rolnik. — „Piast“ wiedział co pisał i twierdzenia swego nie cofnie. — Wszak większa część artykułów waszych umieszczonych jest z fałszowanymi podpisami. Znany ludzi, którzy są podpisani w „Ludzie Katolickim“, nie potrafiłby nie którzy trzech zliczyć, ale ks. Mirek potrafił tak wyglądać ich pisma, że na poczekaniu spodzi arcydzieło anty piastowe! Wszak sami wystydziacie się nazwiska „ksiądz“ gdy piszecie kalumnii o nas, chłopach!

Zarzucawszy po raz niewiedomo który posłom im

dowym głosowanie, z socjalistami, żydami i t. d. czego już pewnie nikt nie czyta i nie wierzy, zarzucasz dalej bez wymieniania miejscowości i nazwisk, iż „Piastowcy“ prowadzą z żydami interesy koncesyjne, gruntowe, propinacyjne, trafikowe, garbarskie i t. d. Ja mam skąd inąd pewne wiadomości, że podobne interesy prowadzą czasem ze żydami księża, zakonnice, klasztory, nawet biskupi, w większej części zaś proboszczowie i ich gospodynie.

Od was musi więc zacząć się czyszczenie i to gruntowne, bo zaprawdę kłamstwem i zawiścią Kościoła Chrystusowego nie utrwalicie!

Ma-czu-ga.

Prywatna sprawa...

W Nrze 35. „Przyjaciela Ludu“ na str. 5. czytamy: „...Piastowcy wypominają Stapińskiemu tereny i Klimkówkę. To jego prywatna sprawa i nie to znaczy w polityce, a przekonania“ i t. d.

Przekonań Stapiński nie ma, bo dawno je przehandlował, jeszcze ze św. p. A. Potockim i rządem austriackim, a więc ani tereny, ani Klimkówka nie są „prywatną sprawą“.

Kieleckiemu oczajduşy.

Kielecka „Ojczyzna“, pismo żyjące i utrzymujące się jedynie ze wściekłości do Witosa i „Piasta“, ogłosiło w ostatnim numerze notatkę, podpisaną literami J. M. (Józef Matłosz), jakobyśmy się przyznali, iż pisząc o Grabskim, popełniliśmy „oszczerstwo“.

Panie Matłosz! Jeżeli rzeczywiście jesteś tak pobożny, jakby to wynikało z Twojego pisma, a więc miłującym prawdę, powinieś też powiedzieć, że wszystkie wyrazy, użyte w naszym artykule, były wzięte z waszego, endeckiego pisma „Słowa Polskiego“, a więc, że „rabusiem“ i t. p. nazwało Grabskiego wasze pismo. Tylko pan, panie Matłosz, masz jeno trującą ślinę i żółtę w gębie i kłamliwą duszę, więc tego nie przyznasz.

My, kiedyśmy się przekonali, że „Słowo Polskie“, pisząc nawet o swoim Grabskim, że, ogłosiliśmy to i zapowiedzieliśmy, że już im nigdy, w niczem wierzyć nie będziemy — raz się sparzywszy.

Oszczerców szukaj, panie Matłosz, u siebie, w gronie swoich ludzi, bo sami twierdzicie, iż macie wśród siebie rabusiów i t. p. egzemplarze.

Kto trzyma z żydami?

1) Biskupi dzierżawca (już ze swej godności pewnie endeck albo klerykał od „Ludu Katolickiego“) w Łukawcu oddał pastwiska i łąki żydom Zejlikowi z Niwy i Ickowi Weissowi z Łukawca, którzy je dopiero dzieląc na drobne działki, poddzierżawiają chłopom za drogie pieniądze.

2) Ks. proboszcz w Hebdowa sprzedał sad swój tydom, którzy w czasie sumy zrobili ogromną awanturę na cmentarzu kościelnym.

Co na to „Lud Katolicki“ i „Wiecheć“?

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ostrożnie z zakupnem nawozów sztucznych!

Obecnie pojawiła się ogromna ilość nawozów sztucznych, jak mączki kostnej, superfosfatów i tomasyny (zuzli), które różni spekulanci wpychają rolnikom, zachwalając ich jakość. Trzeba nadmienić, że nawozów sztucznych produkują nasze fabryki ilości bardzo małe, tak, że ani w dziesiątej części nie pokrywają zapotrzebowania. Fabryki te, otrzymując surowiec do przeróbki, zmuszone są całą produkcję oddawać Związkowi rolniczemu, które przy pomocy Składnic, Spółek rolniczych i Kółek zaopatrują rolników. Nawozy więc sztuczne kupowane gdzieindziej, mimo zachwalania i stosunkowo niższej ceny, są bezwarunkowo, o ile nie bez wartości, to tak nisko procentowe, że zasilanie nimi roli zupełnie się nie oplaca. Kto więc takie nawozy nabywa, sam naraża się nie tylko na niepotrzebny wydatek, ale i na wielką stratę, bo oczekiwanego plonu nigdy nie otrzyma.

Zatem ostrożnie z zakupnem nawozów, o ile nie znacie na pewno źródła, skąd nawóz ten pochodzi.

Więckowski.

W sprawie długów hipotecznych.

Otrzymujemy następujący list, który, ze względu na jego duże znaczenie, zamieszczamy w oryginale:

Frydrychowice, w sierpniu.

Szanowna Redakcjo! Pezwalam sobie zabrać chwilę czasu i zaradzić się w sprawie następującej:

Ojciec mój, umierając, zapisał testamentem cały swój majątek żonie swej, a mej matce, mnie zaś i reszcie rodzeństwa przeznaczył spłatę w wysokości 100 ztr., którą to kwotę podjął mogliśmy po osiągnięciu pełnoletności. Po śmierci ojca matka wysłała powiernie za mąż i na mocy zapisu przedślubnego połowę swego majątku mężowi przekazała z tem, że ten miał przejąć wszystkie długi hipoteczne, a więc i zapisy, wynikię z testamentu ojca. Po dojeściu do pełnoletności — co miało miejsce w tym roku — udałem się do sądu, ażeby podjąć kwotę zapisaną. Jakież jednakże było me zdziwienie, kiedy oświadczone mi, że z zapisu mego otrzymam kwotę 140 Mkp. obecnej waluty, po przerachowaniu złr. na marki. Czyż to możliwe? Zakrawa to wprost na komedję, czy na dramat! Trudno jednak uwierzyć w komedję, ponieważ ojezym mój nie więcej ponad te 140 Mkp. zapłacić nie chce, twierdząc, że takie są ustawy, że ceni go rząd. Smieszne to jest i tragiczne, że majątek wartości przedwojennej po 1600 Mkp. za morgę, wartający dziś przeszło po 800.000 Mkp. za morgę, jeżeli chodzi o spłatę hipoteczną, to pomimo podakoczenia wartości o kilkaset procent płaci sumę hipoteczną, wystarczającą zaledwie na 3 litry mleka.

Czyż mój majątek rodzinny, przeliczony na pieniądze polskie, ma wystarczyć zaledwie na zakupno pół paczki tytoniu, względnie kilku pudełek zapalek? Czyż nie woła o pomstę do nieba fakt, że w chwili obecnej ten sam miljonowy majątek rodzinny, którego część na mnie zapisano, przeliczony na pieniądze polskie, wystarczy zaledwie na to, by ostemplować podanie o wypłacenie go? Czyż nie krzywdą jest dla mnie, który, mając rodzinny majątek, musiałbym dziś dopłacić jeszcze do stempli, gdybym chciał majątek ten, t. j. 140 Mkp., otrzymać?

Wyczytałem w Nrze 21 „Piasta“ interpelacja pana Średniawskiego w tej sprawie, jednak do dziś ani wiado-

mości, ani najmniejszej odpowiedzi na to zapytanie. Czyż faktycznie sprawa ta tak się przedstawia, że ani Sejm, ani rząd uregulować jej nie potrafi i że sprawą tą rady dać sobie nie może?

Jan Kobialka.

Od Redakcji. Przytaczając ten list w oryginale, chcemy przypomnieć, komu należy, o tej sprawie, tak bardzo ważnej i pilnej, by nasi postowie przypilnowali, kogo należy, i uzyskali wnet odpowiedź, co rząd zamierza uczynić, by sprawa ta, krzywdząca dziesiątki tysięcy, jak najwcześniej załatwiona i uregulowana została.

Przegląd polityczny.

Najważniejsza dla Polski, dla jej przyszłości i siły sprawa, mianowicie

sprawa Górnego Śląska

znajduje się dziś w okresie przelomowym. W poniedziałek zebrała się Liga Narodów, której, jak wiadomo, Rada najwyższa poleciła opracowanie wniosku co do ostatecznego losu tej prastarej piastowskiej dzielnicy. Sprawozdawcą jest dyplomata japoński, hr. Ishi, przewodniczący Ligi. W tej chwili niewiadomo jeszcze, czy Rada Ligi zdecyduje się na opracowanie wniosku co do podziału, względnie oddania Śląska, to znaczy przedewszystkiem okręgu przemysłowego, Polsce lub Niemcom. Jeżeliby się tego zadania podjęła, to, niestety, nie możemy sobie rokować wiele po Lidze Narodów. Decydującym w nim czynnikiem jest

Anglja, która stale, konsekwentnie, występuje przeciw Polsce,

tak, że niepodobna się oprzeć wrażeniu, iż rząd angielski jawnie dąży do nowego uśmiercenia naszego państwa. Nienawiść do Polski, bo to już nie niechęć, ale nienawiść, jest u rządu angielskiego tak silna, że trudno się nawet kusić o zmniejszenie jej. Żadno argumenty rzeczowe, żadne powoływanie się na sprawiedliwość, niema u rządu angielskiego posłuchu. Rząd ten idzie stwarzać na to, by cały okręg przemysłowy na Górnym Śląsku oddać Niemcom. Kierownik rządu angielskiego, Lloyd George, korzysta z każdej sposobności, by naród i państwo polskie prosto polczkować, wypowiadać o niem zdania, które aż zdumiewają gruntowną nieznanomością stosunków, a często nawet analfabetyzmem w najprostszych sprawach, przerażają zaś kłamstwem. Gdy się zważy, że w Lidze Narodów mają równy głos wszystkie państwa, wchodzące w skład cesarstwa trytyjskiego, to można sobie doświadczyć, jak ewentualnie może wypaść wyrok Ligi Narodów.

Druga sprawa, która już od kilku miesięcy zaprzta opinię całego świata, taksamo bez najmniejszej potrzeby, jak sprawa Górnego Śląska, bo w jednym i drugim wypadku chodzi o kraj wybitnie polski, jest

sprawa Wileńszczyzny.

i tutaj mamy przeciw sobie Anglję, która znowuż jawnie idzie przeciw nam. Rząd t. zw. Litwy kowieńskiej znajduje się pod wyłącznymi wpływami Niemiec, która w ten sposób chcą zagarnąć prawie cały Bałtyk, ale to jest na rękę Anglji, która, wygrawszy wojnę dzięki bohaterstwu i niesłuchanym ofiarom Francuzów, stała się teraz najwierniejszą przyjaciółką Niemiec. Rząd ko-

wieński kpi sobie z Ligi narodów właśnie dlatego, że wierzy w opiekę Anglji, której jedynym celem politycznym jest, jak na razie, jak największe

osłabienie Polski, jeżeli nie zupełne jej załawienie.

Miało przyjść do układów pomiędzy rządem kowieńskim a warszawskim pod protektoratem Ligi Narodów. Rząd polski zgodził się na to, ale Litwini sobie kpią. Obecnie sprawa stoi na martwym punkcie i Liga Narodów dokona naprawdę wielkiej rzeczy, jeśli zdoła ją z tego martwego punktu ruszyć.

Wszystko to mści się niesłuchanie na naszym państwie. Rząd angielski, który znalazł tyle oszczerczych i kłamliwych słów, by piętnować nasze państwo i naród za niezdolność do rządzenia się i t. d., sam przyczynia się do tego, że stosunki w Polsce nie mogą się ułożyć, choćby z tego kardynalnego powodu, iż

państwo polskie do dziś jeszcze nie ma ustalonych granic.

Łatwo jest p. Lloyd George'owi napadać na Polskę, na naród i rząd, ale mu nie przychodzi na myśl najprostszy wniosek, jaki każdemu porządnemu człowiekowi by się nasunął, czy państwo może n. p. uregulować swoją walutę, jeżeli nie wie, po trzech blisko latach istnienia, jakie są jego granice, gdy najcenniejszą część ziemi polskiej, Górny Śląsk, chce się przemocą odebrać temu państwu, wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości i wbrew wyraźnym postanowieniom wersalskiego traktatu, z którego p. Lloyd George chce widocznie zrobić świstek papieru. Cała polityka rządu angielskiego jest skierowana w tym celu, by traktat wersalski nie był czem innym, skoro najdonioślejszą częścią tego traktatu, przywrócenie niepodległości narodowi polskiemu, jest dziś rzeczą, przeciw której ten rząd idzie całą parą.

W tych warunkach przybywa nam obecnie nowy kłopot. Rząd rosyjski, idący, jak wielokrotnie stwierdzonem zostało, ręką w rękę z rządem berlińskim, dzisiaj największym pupilem Lloyd George'a — wyteżył w ostatnich czasach pracę, skierowaną na zaprzepaszczenie niepodległości państwa polskiego.

Rząd rosyjski narusza nieustannie traktat pokojowy

i nie tylko toleruje, ale sam organizuje i bierze udział w akcji, dążącej do podkopania rządu i obalenia ustroju społecznego w Polsce, innymi słowy do przemienienia Polski na bolszewję, którą się podzielił Moskwa i Berlin. Oddziały wojsk rosyjskich przekraczają nieustannie granicę polską, szykują ludność pograniczną, nie pozwalają jej zbierać plonów z pól, leżących po stronie rosyjskiej, a będących jej własnością. W Moskwie utworzono specjalny oddział, — nazwany „Zakordow“, który ma za zadanie na terytorjach pogranicznych Polski wywołać powstanie bolszewickie. Rosjanie uniemożliwiają powrót Polaków, zwłaszcza inteligentów, inżynierów i ukwalifikowanych robotników. Wszystkie te okoliczności spowodowały rząd polski do wysłania tak do Moskwy, jak i do Charkowa, który jest stolicą Ukrainy sowieckiej, stanowczej noty, w której rząd polski wykazuje na podstawie faktów, iż sowiecy łamią traktat ryski. Należałoby sobie życzyć, by nota ta zna-

lazła u rządu sowieków to przyjęcie, jakiego oczekuje rząd polski. My wojny z Rosją nie pragniemy, przeciwnie, pragniemy stosunki z nią jak najszybciej doprowadzić do stanu normalnego, co leży w interesie zarówno Polski, jak wszystkich republik sowieckich. Odpowiedź sowieków nadejdzie prawdopodobnie w ciągu najbliższych dni.

W Niemczech rośnie coraz bardziej monarchistyczna reakcja.

Hindenburgi, Ludendorfy i wszystkie podpory tronu Wilhelma, coraz śmielej podnoszą głowę, zadając wymowny kłam słowem Lloyd George'a, że Niemcy są już nawskróś republikańskimi i że dlatego trzeba się nad nimi litować, bo one nie myślą o odwecie na Francję i Anglii, który to odwet mógłby tylko Wilhelm przygotować. Jak spotęgował się ten ruch cesarski w Niemczech, tego dowodem jest fakt, że najwybitniejszy przedstawiciel republikańskich Niemiec, Erzberger, człowiek, który podpisał zawieszenie broni między Niemcami a koalicją po klęsce Niemców nad Marną i był istotnie przedstawicielem polityki pogodzenia się Niemców z losem, został w skrytobójczy sposób zamordowany. Dla Anglii i to jednak nie jest argumentem, bo tam istnieje tylko jedna myśl:

poniżenia Francji kosztem wywyższenia Niemiec.

Że przez to przygotowuje się nową wojnę światową, bo odrestaurowane Niemcy nie dadzą na nią długo czekać, o tem zapomina Lloyd George, opętany przez wielkich kapitalistów berlińskich i londyńskich, należących do tejsamej... rasy. Tak więc jesteśmy świadkami, jak rząd angielski z całą świadomością

przygotowuje nową wojnę światową

i już zawczasu stara się oddać Niemcom największy arsenał Europy, jakim jest Górny Śląsk, co wynik tej przyszłej wojny decydująco przesądza.

Baczność Rzeszowski!

Walne Zgromadzenie Związku Wójtów powiatu rzeszowskiego odbędzie się dnia 16 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem w Rzeszowie w sali „Gwiazdy“, ulica Kolejowa.

Jan Kogut, sekretarz.

St. Lis, prezes.

Baczność Wielickie!

Dnia 5 września r. b. odbędzie się walne zebranie wszystkich członków powiatowego Zarządu stowarzyszenia „Piast“, przewodniczących Kół gminnych i delegatów, w sali Rady powiatowej w Wieliczce o godzinie 11-tej przed południem, z porządkiem dziennym: sprawa zaopatrzenia powiatu w paszę, siano, słomę i otręby; sprawa chorób nagminnych (czerwonka); sprawa sprzedaży bydła; sprawa parcelacji w powiecie; sprawa odbudowy i odszkodowań wojennych; sprawy powiatowe i bieżące; wnioski członków. Prosimy o jak najliczniejszy udział; wstęp za legitymacjami.

Słowik.

Piernik.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 4 września: Rozalji p.; poniedziałek, 5 września: Wawrzyńca; wtorek, 6 września: Eugenjusza; środa, 7 września: Reginy p.; czwartek, 8 września: Narodzenie N. P. M.; piątek, 9 września: Gorgonjusza; sobota, 10 września: Mikołaja z T.; niedziela, 11 września: Jacka i Prota.

Podziękowanie.

Ludowa Rada P. S. L. w Ołpinach, powiat Jasło, zasyła tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“ panu prezydentowi miast, Wincentemu Witosowi, za nadesłanie 20.000 mkp. jako pierwszej pomocy na rozpoczęcie odbudowy kościoła parafjalnego i wikarówki, uszkodzonych przez działania wojenne.

Adam Gabryel, przewodn. Franciszek Rędak, sekretarz

Fala strejkowa.

Przez Polskę idzie znowna fala strejkowa. Strejkowano w Łodzi, w Warszawie, a przed paru dniami ledwie załagodzono strajk kolejowy w Poznaniu i na Pomorzu. Dziwne rzeczy i smutne odbywają się tam, właśnie, w tym raju endeckim. Endecy rządami swymi doprowadzają tam do prawdziwej anarchji, agitacją zaś dochodzą do czystej zdrady interesu państwowego. Dobrze się stało, iż wreszcie ich separatyzm zgłnie i skutki ich rządów.

Chłopi polscy w Brazylii nadesłali do Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ w Sejmie, na ręce p. Bebka kwotę 200 milrejsów, uzbieraną pomiędzy sobą na fundusz wyborczy do nowego Sejmu. Osadnicy polscy na południowej półkuli, z których nlejedyn wrócił do kraju, aby osiąść na kresach zachodnich lub wschodnich i powiększać Polskę w Europie, są w większości zdecydowanymi przyjaciółmi Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ i z dumą opowiadają, jak to chłop Witos mądrze rządzi ich Ojczyznę.

Pragną oni Polski silnej, sprawiedliwej, ludowej — i w naszym stronnictwie widzą nie tylko dobro ludu, ale i dobro, podporę Ojczyzny. Ażeby dać dowód, kogo oni pragną widzieć i na przyszłość w Sejmie i u steru rządów, oraz aby pomóc sprawie ruchu ludowego w kraju, zrobili między sobą składkę i przesyłają ją do P. S. L. z hasłem: „Przyznacie się do wyborów zwycięstw!“

Przed wpisami do szkół na kresach zachodnich Coraz częściej powracają do Polski tacy, którzy od dzieciństwa żyli w zagłębiu ostrawskim i już o powrocie do kraju nie myśleli, a nawet się tego powrotu wyrzekali twierdząc, że w Polsce nie już nie mają do szukania. Tymczasem życie przekreśli ich wszystkie rachuby i każe im wracać do Ojczyzny, przyczem jednak nlejedyn już przekonał się z zalem, że tam, w Ostrawkiem, źle robił, posyłając dzieci do szkół niemieckich lub czeskich, zamiast posłać je do szkół polskiej.

Niezadługo odbędą się znowne wpisy do szkół na nowy rok szkolny. Zawczasu przestrzegamy Polaków, mieszkających w zagłębiu ostrawskim, ażeby nie zapisywali swych dzieci do szkół obcych, lecz tylko do szkół polskich, bo ka

Włoga wracającego do kraju Polaka z kresów zachodnich, pytać będziemy, gdzie i do jakiej szkoły posyłał swoje dzieci. Zapóźno wtedy będzie żałować swojej gipoty czy uległości względem obcych agitatorów, a nieświadomością nikt się też domaczyć nie może!

Wszędzie tam, gdzie tylko jest możliwość posyłania dzieci do szkoły polskiej, wszyscy Polacy są bezwzględnie obowiązani zapisać do nich swoje dzieci, a społeczeństwo musi czuwać i stać na straży sumiennego wypełniania tego obowiązku.

Przebieg księgosuszu w miesiącu czerwcu 1921 r. W przeciągu czerwca przebieg księgosuszu był następujący: zlikwidowano zarazę w 62 miejscowościach; wykryto i skontatowano 76 nowych ognisk, ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych była w ciągu miesiąca 165, ilość sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 998, zabito 242 sztuk, padło 307, wyzdrowiało 215, zaszczepiono 7179; z czego na województwo białostockie wypadła: 22 miejscowości zapowietrzonych, sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 284, zabitych 39, padłych 42, zaszczepionych 1881, reszta zaś na województwa nowogrodzkie poleskie, gdzie wobec zwiększenia ilości personelu ujawniane są znaczne ilości ognisk zarazy.

Księgosusz został zlikwidowany w zupełności na terenie całego województwa lubelskiego, które znane zostało za wolne od zarazy w drungiej połowie czerwca; kordon ruchomy przesunięty na rzekę Bug od Wyszkowa do Terespolu ad Brześć nad Bugiem.

Od początku wybuchu zarazy do dnia 1 lipca 1921 r. było chorych 9.499 sztuk, zabito 4.317, padło 3.956, zaszczepiono 19.976 sztuk.

Wystawa maszyn i narzędzi rolniczych. Zapowiedziany w swoim czasie pokaz maszyn i narzędzi rolniczych, mających zastosowanie w gospodarstwach zarówno większych jak i drobnych i zorganizowany przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, odbędzie się w Podgórzu-Płaszowie pod Krakowem w szopach fabryki wojskowego okręgowego zakładu gospodarczego, mieszczącej się tuż przy stacji kolejowej Podgórze-Płaszów. Pokaz trwać będzie przez 3 dni: 5, 6 i 7 września. Szopy będą otwarte dla zwiedzającej publiczności w godzinach od 9-tej rano do 1-ej po południu i od 3-ej do 8-ej wieczorem. Pokaz połączony będzie z demonstracjami, które odbywać się będą bądź w szopach, bądź na przyległych do nich polach obszaru dworskiego w Wolf Duchackiej. Dojazd z Krakowa koleją albo tramwajem (od przystanku pieshotą 10 minut). Pokaz ten przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia udoskonalonych maszyn i narzędzi, które w wysokim stopniu ułatwiają pracę w gospodarstwach rolnych. Spodziewać się też należy, że pokaz wzbudzi wielkie zainteresowanie wśród rolników i licznie będzie przez nich zwiedzany.

Wpisy do szkoły mierniczej, znajdującej się przy krakowskiej męskiej szkole przesmykowej, odbywać się będą 12 i 13 września. Szkoła ta mieści się przy alei Mickiewicza L. 7.

Odzież dla dzieci. Polsko amerykański komitet pomocy dzieciom, który dzięki darom, otrzymywanym od Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, już wielokrotnie zaopatrywał w odzież ubogą dźlatwę Rzeczypospolitej — otrzymuje obecnie od tej samej instytucji następujące ilości odzieży: 260.000 płaszczków, 350.000 par obuwia i 700.000 par pończoch. Pewna część tej ilości, t. j. 240.000 płaszczków, 300.000 par obuwia i 600.000 par pończoch, będzie już we wrześniu rozesyłana do składów Komitetów

prowinjonalnych, ażeby jeszcze przed nastaniem jesiennej słyoty, dzieci mogły być w odzież tę zaopatrzona. Druga partja (40.000 płaszczków, 50.000 par obuwia i 100.000 par pończoch) przeznaczona jest dla dzieci uchodźców, które po dniu 1 października będą przejeżdżały przez punkty etapowe w Baranowiczach i Równem.

Towarzystwo popierania przemysłu ludowego urządzi jednomiesięczny kurs wikliniarstwa w Puławach przy państwowym instytucie naukowym gospodarstwa wiejskiego. Celem kursu jest przygotowanie fachowych sił, potrzebnych do zakładania i prowadzenia racjonalnych plantacji wikliny. Kurs rozpocznie się 3—5 września r. b. Opłata wynosi 1000 Mkp. Pierwszeństwo mają kandydaci, delegowani przez samorządy i Kółka rolnicze, z wykształceniem szkoły powszechnej. Kandydaci otrzymają bezpłatnie mieszkanie, należy przywieźć ze sobą pościel. Zapisy przyjmuje oraz udziela bliższych informacji Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Warszawie, ulica Tamka Nr 1.

Zjazd delegatów straży pożarnych. Mający się odbyć w dniach 8 i 9 września r. b. w Warszawie I ogólnopanstwowy zjazd delegatów straży pożarnych zapowiada się bardzo licznie. Udział w Zjeździe zgłosiło już dotychczas przeszło 1800 uczestników, w tem liczni delegaci Małopolski, Pomorza oraz Śląska Cieszyńskiego, a nawet z dalszych kresów przybywają straża z Horodziej, powiat nieświezki, z Równa, Żuka, Klecka i t. p. Znaczna część straży przybywa ze sztandarami i orkiestrami.

Zjazd odbędzie się pod hasłem realnej pracy nad odbudową kraju przez zjednoczenie wszystkich straży pożarnych w jeden Związek i omówienie potrzeb organizacyjnych straży w celu skuteczniejszego zwalczania klęski licznych pożarów, rujnąjących byt ekonomiczny Polski. Szczegółowy program Zjazdu niebawem będzie ogłoszony.

Komitet zjazdu prosi za naszem pośrednictwem te straża pożarne, sejmki powiatowe i magistraty miast, które nie nadesłały swych zgłoszeń w oznaczonym terminie o niezwłoczne przesłanie ich do biura Komitetu zjazdowego (Alja Jerozolimskie 41, dawny 55), przyzem od delegatów, którzy pragną mieć zapewnione noclegi, zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 3 września r. b. włącznie.

Ceny zakupu złota i srebra przez PKKP. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nabywa złoto i srebro na rachunek ministerstwa skarbu po cenach poniżej pedanych, które obowiązują aż do odwołania: za 1 rubel w złocie 750 mp., za 1 rubel w srebrze 350 mp., za 1 markę niemiecką w złocie 347.77 mp., za jednostkę monetarną państw należących do unji łacińskiej 287.80 mp., za floreny holenderskie w złocie 586 mp., w srebrze 184 mp., za korony anstrjackie w złocie 703 mp., w srebrze 216 mp., za szylingi w srebrze 101 mp., za 1 dolar w złocie 1.457 mp., w srebrze 468 mp., za 1 funt angielski w złocie 7.093 mp., rubli bilonem nie kupuje się. Korony skandynawskie złote 377 mp., srebrne 116 mp.

Statystyka podatków. W miesiącu kwietniu b. r. w b. Kongresówce i Małopolsce podatki bezpośrednio przyniosły 255.2 miliony marek, pośrednie 857.3 miliony marek, monopole 753.2 miliony marek, cła 227.6 miliony marek, opłaty i należitości 278.4 miliony marek, odsetki za zwłokę, egzekucje i grzywny 24.3 miliony marek.

Przyrost mieszkańców Warszawy. W pierwszej połowie 1921 r., t. j. do dnia 25 ub. mca., w Warszawie, zgodnie z wykazami wydziału statystycznego, zanotowano 10.575 urodzeń, w tej liczbie 992 dzieci nieślubnych. W tym samym czasie w roku ubiegłym obywateli noworodków przy-

było Warszawie 10.504, w czem 1.264 nieślubnych. Co się tyczy skonów, to w pierwszej połowie b. r. notowano w Warszawie 7.148, podczas kiedy w tym samym okresie roku zeszłego liczba skonów wynosiła 11.490. Jak widzimy z podanych wyżej cyfr, przyrost ludności w pierwszej połowie b. r. przewyższa liczbę skonów o 3.427.

Przysłowie powiada: „Góra z górą się nie sejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze“. Przed siedemnastą laty przybył do Japonji nieznaną patrijota polski i dyplomacie, nazwiskiem Kawakami, przedstawiał w gorących słowach niedolę Polski pod jarzmem rosyjskiem pozostającej. Od owego czasu dużo na świecie się zmieniło; Polska wywalczyła sobie niepodległość i Japonja wysłała do Warszawy Kawakami'ego, który bardzo był zdziwiony i ucieszony zarazem, gdy w osobie Piłsudskiego poznał owego polskiego patrijotę, szukającego w Japonji pomocy dla swej Ojczyzny.

W więzieniu mokotowskiem w Warszawie pozostała po Niemcach jedna cela, przeznaczona do wymuszania zeznań z więźniów politycznych. Ściany i podłoga tej celi wyłożone są w kształcie harmonijki. Kanty górno wyostrzone są jak brzytwy, a rowki między kantami są tak wąskie, że stopa nie zmieści się. Niemcy nie katowali i nie bili więźniów, a tylko rozbierali do naga i zamykali do tej celi. Więźniowie nie mogą wytrzymać męczarni, po kilku chwilach dobrowolnie zeznawali, co tylko od nich chcieli. Obecnie ta cela jest opieczętowana.

Robotnicy na emigracji. We Francji północnej, w okręgu Sommy, pracuje około 30.000 Polaków z pośród robotników, których specjalnie sprowadzono z Polski. Narzekają oni na brak gazet z Polski i książek polskich. To też większość z nudów wydaje prawie cały zarobek na wino, zamiast oszczędzać pieniądze.

Piękny przykład dla żydów. Przez Częstochowę przejeżdżało około 2.000 żydów, którzy udali się do Palestyny.

Polski cement. Cement z fabryk polskich wywożony jest przeważnie do Belgji, a stamtąd, jako własny produkt, wysyłany jest do Brazylii. Byłoby bardzo pożądaną nawiązanie przez Polskę bezpośrednich stosunków z Brazylią, gdzie mieszka kilkaset tysięcy Polaków. Towary żelazne, włókniste, naczynia emaljowane i galanterja meblaby również liczyć na zbytn w Brazylii.

Ogromny pożar. (O ratunek dla pogorzalców). Straszna klęska pożaru nawiedziła Raczyniki, w Bocheńskim. Z niewiadomych powodów w jednym gospodarstwie wybuchł pożar, który w okamgnieniu zniszczył doszczętnie 20 gospodarstw z całym dobytkiem, ze wszystkimi zbiorami, iawen tarzem martwym a po części żywym, pozostawiając z górą sto osób bez chleba i odzienia, bez dachu nad głową. Pomoc i tak trudną w podobnych wypadkach uniemożliwił zupełny brak narzędzi i środków ratowniczych. Aby uchronić niebezpieczeliwych pogorzalców od ostatniej nędzy, zawiązał się komitet miejscowy, który apeluje tą drogą do ofiarności społeczeństwa. Datki, czy to w pieniądzech, czy też w naturze przyjmuje sekretarjat P. S. L. w Bochni. *Smiatek.*

**Gdy masz Bilet Skarbowy, to możesz rzec śmiało:
„Bogacę się, bogacąc również Polskę całą!“**

INŻYNIER BOLESŁAW SKAPSKI
Kraków, ulica Kremerowska 10, I p. Tel. 2550,
upoważniony przez Główny Urząd Ziemiński, przeprowadza
parcelacje majątków. 709 18 0

Z ruchu organizacyjnego.

Z Łemżyńskiego. Dnia 23 sierpnia b. r. odbyło się w Piątynie zgromadzenie zwolenników Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którym delegat Zarządu, p. Fr. Sieradzki, wygłosił referat o położeniu wewnętrznem państwa i o stosunku Polskiego Stronnictwa Ludowego do rządu jakoteż do innych stronnictw, wskazując dodatnią działalność Kiuby P. S. L. na terenie sejmowym oraz trudności, jakie ma stronnictwo ludowe do zwalczania. Po referacie, przyjętem z zadowoleniem przez ogół zebranych, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Brygielski z partji „Wyzwolenie“, Chojnacki z partji socjalistycznej i wielu innych, podnosząc różne sprawy natury miejscowej. Nie obeszło się też bez ataku na Witosa i na stronnictwo chłopskie, ale na zarzuty tych radykałów dostali ci panowie tak ciętą odprawę od delegata Zarządu P. S. L., że pewno nie wnet odważą się atakować chłopów i chłopskie stronnictwo.

Po uchwaleniu rezolucyj, wyrażających hołd dla Witosa i dla stronnictwa, zebrani zawiązali organizację stronnictwa na okręg łemżyński. *Ludowiec.*

Gorlice. Zebranie mężów zaufania P. S. L. „Piast“, powiatu gorlickiego, odbyło się dnia 23 sierpnia b. r. Na zebraniu przewodniczył delegat Głównego zarządu P. S. L., p. St. Kulpa, który we wstępie przemówieniu scharakteryzował jasno, dobitnie i wyczerpująco całokształt obecnej naszej polityki. Ujmując stosunek wzajemny stronnictw, prace i cel, do jakiego one zdążają, wykazał, że jedynie nasze stronnictwo pracuje w wytkniętym i dobrze zrozumiałym celu, a celem tym, to przez odpowiednią gospodarkę państwową, przez uświadczenie i danie oświaty chłopu polskiemu, podniesienie go do średnio zamożnego stanu i te stano czyste polskiego, zdrowego narodoew, nie ulegającego żadnym wpływom zewnętrznym, zagranicznym, obcym i niejednokrotnie dla państwa naszego wrogim, jak to ma miejsce w partji klerykalnej, która zapomina o tem, że do księży należy wyłącznie tylko rząd dusz, a nie troska o dobro deczesne, materjalne, albowiem Chrystus Pan zakazał kapłanom troszczyć się o dobra doczesne: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi... ale... w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną... Nie możecie Bogu służyć i mamonie“.

Na tle przeszłości przedstawił mówca zachowanie się i stosunek innych warstw i stronnictw do chłopu, do P. S. L., źródło ataków, oszczerstw i kalumnij, rzucanych na chłopu polskiego. Dawniej, jak długo chłop był przez kościół i sztolę trzymany w ciemności i był ślepem, potulnem narzędziem, jak długo rządy spoczywały w ręku uprzywilejowanych biskupów i arystokratów, tak długo chłop był wszystkim miłym, przez wszystkich cenionym, bogobojnym, cnotliwym, pracowitym, w pismach i teatrach wychwalanym, był szlachetnym i to tak dalece, że gdy kasta, sprawująca dotychczas rządy, uczuła, iż gruntu w zmieniionych warunkach usnwa im się z pod nóg, że już nie jest zdolna do dalszego rządzenia, kiedy Ojczyznę doprowadziła nad samą przepaść, zwraca się do chłopu i powiada: ratuj, bo ginimy; oddaje rządy w jego ręce. Wziął chłop ster nawy państwowej w ręce, powołał braci na ratunek i kiedy odsunął niebezpieczeństwo, dał Ojczyźnie skołatanej upragniony pokój, kasta klerykalno-magnacka wyciąga z powrotem swoje ręce po rządy. Jednak nie liczy się ona z tem, że w Polsce chłopów jest trochę więcej, niż ich i że kończą się już czasy, gdy chłop dawał się tłumaczyć i trzymać w ciemności. Dlatego więc, że chłopu na ich skłanianie nie chce już, jak

dawniej, naginać karku w ich miła jarzmo, nie idą, jak mucha na lep, za ich głosem, ten, dotychczas bogobójny, snotliwy i pracowity, chłop-patriota, od razu staje się psak-rzem, wyżytkiwcą, wrogiem własnej Ojczyzny (w ich pojęciu), zdeprawowanym niszczycielem istniejącego dotychczas porządku społecznego. Wszystkie to dlatego, że chłop oddany mu ster rządu dźierży w swoim ręku i nie zwraca tym, którzy choć kiepski, lecz mieli dotychczas patent wyłączonego rządzenia; kierownictwo więc rządu, bo właściwie rządy spoczywają w rękach ludzi fachowych, jest powodem wściekłości i jadu nienawiści, jaki wylowają w całej prasie wszystkich odcieni przeciwko Piastowcom.

Rzad więc chłopie rządu, bo tak chcą twój wrogowie. Wprawdzie, gdy je rzucisz, to chłop będzie żył w biedzie, nędzy i ciemności, jak dotychczas, lecz za to w nagrodę dostanie obietnicę królestwa niebieskiego.

W zakończeniu mowa zestawili pracę w innych powiatach i w naszym i zachećli zebranych do skupienia się, złączenia i podjęcia na nowo przerwanej pracy, a pewny jest, że skutek pracy będzie dobry; poczem powołał dotychczasowych: przewodniczącego Ludwika Rybczyka i sekretarza na następcę przew. i sekretarza zebrania i otworzył dyskusję. W dyskusji zabierali głos p. Konieczny z Krygu, p. L. Rybczyk z Siar i inni.

W końcu p. Kalpa w dłuższej odpowiedzi przedmówcom wyjaśnił etatunek organizacji P. S. L. do powiatu i odwrótnie, oraz przyrzekł pomoc dla powiatu ze strony oddziału organizacyjnego.

Po przerwie dokonano wyboru Ludowej Rady powiatowej, do której weszli pp.: przewodniczący Antoni Grądzki, Kobylanka; zastępca Ludwik Rybczyk, Siary; sekretarz prof. Czapięć, zast. prof. Prade, Gorlice; skarbnik Kazimierz Konieczny, Kryg; członkowie: Piotr Tumidański, Gorlice, Stanisław Gogola, Olszyny, Jan Więckowski, Rzeplennik Biskupi, Władysław Słowik, Rzeplennik Sirzyżewski, Adam Brołoń, Rzemienik Marciszewski, Eugeniusz Oczkowski, Głęboka, Jan Bugno, Bugaj, Piotr Habaj, Łuzna, Juszkiewicz, Rozembark, Grąbski, Raclawice, Franciszek Szary, Strzeszyn, Szczepan Dygoń, Moszczenica.

Na wniosek p. delegata uchwalono, by Zarząd powołał do życia Sekcję organizacyjną na powiat gorlicki.

Na wniosek p. L. Rybczyka urządzono składkę na budowę domu im. W. Witosa w Krakowie, która przyniosła 9.000 mkp., a mianowicie złożyli: p. Tumidański Piotr Gorlice, 5.000 mkp.; p. Oczkowski Eng., Głęboka, 1.000 mkp.; p. Rybczyk Ludwik, Siary, 700 mkp.; p. Kulpa St., Kraków, 100 mkp.; p. Więckowski Jan, Rzeplennik Biskupi, 520 mkp.; p. Konieczny Kaz., Kryg, 500 mkp.; p. Grądzki Ant., Kobylanka, 100 mkp.; p. Juszkiewicz, Rozembark, 100 mkp.; p. Habaj Piotr, Łuzna, 100 mk.; p. Tarsa Szymon, Wola Łużańska, 100 mkp.; p. Dygoń Szczepan, Moszczenica, 100 mkp.; p. Grębski, Raclawice, 100 mkp.; p. inż. Stormke Hieron., Gorlice, 100 mkp.; p. Tokarczyk Walenty, Siary, 100 mkp.; p. Bugno Jan, Bugaj, 50 mkp., p. Gogola Stanisław, Olszyny, 50 mkp.; p. Brołoń Adam, Rzeplennik Marcisz., 50 mkp., p. Brołoń Ludwik, Rzeplennik Marcisz., 50 mkp.; p. Szary Franciszek, Strzeszyn, 40 mkp.; p. Ryba, Rozembark, 40 mkp.; p. Tenorowicz Ignacy, Sękowa, 40 mkp.; p. Przepióra Andrzej, Bugaj, 40 mkp.; p. Przepióra Stan., Bugaj, 20 mkp., razem 9.000 mkp.

Po składce zebranie rozwiązano.

Wł. Tokarczyk, sekretarz.

Baczność Oświęcimskie!

Dnia 4 września r. b. odbędzie się w Monowicach o godzinie 2-giej po południu zebranie ludowców tutejszego powiatu z następującym porządkiem: 1) sytuacja polityczna, 2) sprawy powiatowe. Przybędą posłowie ludowi.

Władysław Boruch,
przewodniczący.

Chcesz podnieść wartość marki?— To tak łatwo przecie!
Lokuj twe oszczędności w Skarbowym Bilecie.

Listy.

Bełz. Szanowna Redakcjo! Proszę u udzielenie mi porady w następującej tak ważnej dla mnie sprawie. Posiadam 9 morgów roli, trudnią się przytem rzeźnictwem, które jednak w takim miasteczku, jak Bełz, żadnej prawie nie przynosi korzyści, tak, że przeważnie utrzymywać się muszę z rolnictwa, mając 10 ludzi na wyżywienie.

Przed dwoma miesiącami wymierzono mi podatek wojenny za dwa lata w sumie 18.285 Mkp., która to suma jest wysoce krzywdzącą, a jeżeli się zważy, że przed kilkoma dniami snowu kasano mi zapłacić 12.785 Mkp. podatku dochodowego, to łatwo zrozumieć, że podatek ten jest wysoce rujnującym dla mnie i dla mojej rodziny.

Ale pomimo tego nie skarżyłbym się, ani nie narzekałbym, gdyby wymiar podatku był równomierny i gdyby wszystkich jednakowo obciążał stosunkowymi kwotami. Ale jest inaczej. Wielu w naszym mieście, mających ogromne fortuny, nie płaci albo żadnych podatków, albo tak drobne kwoty, że raczej na kpiny zakrawa tego rodzaju podatków. Bo oto właściciel młyna w Żakolu, Auster, płacił tylko 3.530 Mkp. podatku dochodowego rocznie, adwokat Bader 3.750 Mkp., Hersch Bader, trafikant, 1.300 Mkp., Jan Caerwiec, rzeźnik i rolnik, 1.484 Mkp., lekarz, dr Frostik, 8.000 Mkp. i t. d. Nadmieniam, że taki n. p. młyn, jak Auster, wydzierżawiono na ten rok za 1.800.000 Mkp. i od tego rodzaju dochodu wymierzono tylko tak drobną kwotę podatku, natomiast biednego chłopca niska się podatkiem luco z dochodu swego majątku salewicie wyżyć może z rodziną.

Antoni Darocha.

Oto są rządy endeskich urzędników, którzy naturalnie umieją krzychać z całych sił: „Idźcie do Witosa“, a sami tak sprawiedliwie sprawy sądzają, że średnio zamożny chłop czina się pod ciężarem podatków, gdy żydewskie trafikanty, lekarze i adwokaty śmieją się w kufak, płacąc drobne kwoty przy swych ogromnych dochodach.

Krzemienica. Wioska nasza budzi się coraz więcej ze snu, w którym spoczywała przez cały czas wojny. Nowo zorganizowana straż pożarna urządziła festyn, który przyniósł 16 tysięcy marek dochodu i w ten sposób zasilwszy pustą dotąd kasę straży, umożliwił uzupełnienie umundurowania.

Smutnym objawem są u nas liczne kradzieże, popełniane tak na własności publicznej, jak i prywatnej i to nawet przez ludzi wcale zamożnych. Przyczyną tego smutnego stanu rzeczy jest brak oświaty, o którą ani nieboszcza Rada szkolna miejscowa, ani tem mniej zwierzchność gminna nie troszczy się wcale. To też przez cały czas wojny, każdej simy, szkoła była nieczynną, nieraz po kilka miesięcy. Zdaje się, że i tego roku będzie to samo, ponieważ nikomu dotychczas o opale dla szkoły wcale się

nie śni, tak, że znowu na zimę szkołę trzeba będzie zamknąć.

Czytelnik z Krzemienicy.

Pasieka. Donoszę wam w kilku słowach, jakie kazanie było dnia 15 sierpnia b. r. „na odpuszcie“ w Wietrzychowicach, powiat Dąbrowa.

Otóż przed kilku dniami przyjechał do wietrzychowskiej parafji ks. Pudło z Ameryki, no, i dziwnym sposobem, chociaż nie był znany ze swej działalności, jako kaznodzieja, został zaangażowany, ażeby podczas tej dorocznej uroczystości wygłosił słowo Boże. Jednak ks. Pudło minął się z swoim powołaniem, bo zamiast mówić o nauce Chrystusa, zaraz w pierwszych słowach uderzył na obecny rząd polski ludowy i zaznaczył, że „jaki pan, taki kram“, t. z., że na czele rządu stoi chłop i dlatego jest w kraju źle, wymyślał chłopom za to, że krzyczą „precz ze szlachtą“ i wyraził się dosłownie, „że lepiej, żeby nie było Polski wcale, jakby miała być taka, jak teraz“, ludzie ze wstrętem odwracali głowy, słysząc te słowa z ust kapłana. Mówił również, że nie żołnierze, nie dowódcy, nie naród polski tutaj przyczynił się do odbudowy Polski, lecz że to sprawiła wyłącznie Matka Boska, dlatego, że oni tam w Ameryce (t. z. księża) modlili się o to. Przykro było słuchać tego wystużonym żołnierzom i zniszczonym inwalidom, których kalectwo i poświęcenie własnego życia mniej znaczą (według ks. P.), aniżeli modlitwa za dolary, których ks. P. przywiózł podobno dużo, gdyż kupuje kilkadziesiąt morgów pola, z tutejszego obszaru dworskiego, dla swej rodziny. I jakoś w Ameryce łatwiej zbierać pieniądze (dolary), bo się wybiera z powrotem, mówiąc, że się „najałd Polski“ i t. p. Jedź sobie ks. z Bogiem cyganie ludzi dalej, my w naszej Polsce kochanej takich pasterzy nie potrzebujemy. A ks. proboszczowi L. w Wietrzychowicach zwracam uwagę, ażeby był na przyszłość ostrożniejszy w wyborze kaznodziei odpowiedniego, któryby mógł lepszą strawą karmić swoje owieczki, a nie wszczepiać w lud nienawiści i nieufności do własnego rządu. Tyle na dziś, później więcej.

St. A.

Jeziorzany, w Krakewskim. Gmina Jeziorzany jest gminą najuboższą w powiecie z powodu bardzo drobnej ilości gruntu i niskiego położenia, bo prawie rok rocznie niszcza urodzaje wylewy rzeki Wisły, bo nie mamy wałów. Nie mamy budynku szkolnego, tylko wydzierżawioną 1 izbę u gospodarza, w której odbywa się nauka, ale dzieci nie mogą korzystać z godzin przepisowych ustawą, bo niema gdzie; gmina chciała w r. 1913 zacząć budować szkołę; mamy grunt pod szkołę, plan mieliśmy zrobiony i mieliśmy rozpocząć budowę w r. 1914., ale wojna stanęła nam na przeszkodzie i zostaliśmy zupełnie zrujnowani. W r. 1921 zaczęliśmy robić starania u rządu o zakupno drzewa na budowę szkoły; z początku nam obiecywano, że drzewa nam sprzedadzą po maksymalnych cenach. Nareszcie dnia 11 kwietnia 1921 r. otrzymuje Rada szkolna miejscowa zawiadomienie listem, że powiatowe biuro odbudowy nie rozporządza żadnym materiałem drzewnym; przewodniczący Rady szkolnej miejscowej poszedł do lasu hr. Potockich; w Kamieniu, w Brodłach, leży drzewa dożyć. Zapytuje się, czy można kupić; zarząd lasu odpowiada, że chętnie sprzeda, jeżeli dostanie pozwolenie z powiatowego biura odbudowy z Krakowa; idę ja do Krakowa, do biura, do kierownika, proszę o pozwolenie; p. kierownik zapytuje się sekretarza, czy jest jakie drzewo, sekretarz mówi, że nie. Pięknie ci ludzie w słoneczny dzień kłamią, aby się mnie wyzbyć. Udajemy się do naszego stronnictwa i wzywamy pp. posłów o poparcie w tak ważnej nie tylko dla gminy, ale i dla państwa sprawie oraz przypomnieć kierownikom biura, na jaką szkodę

naraża ludność. Prosimy pp. posłów o poparcie i wyjednanie nam zakupna drzewa w lasach hr. Potockich Busocice, Kamień lub Brodła około 200 metrów kubicznych.

Drugi kwiatek naszych władz krakowskich: na wiosnę b. r. zostały zabite 2 konie Antoniemu Wsolkowi i oszacowane przez komisję pomorową na kwotę 75.000 Mkp.; w tym samym czasie została zabita klacz Andrzejowi Grzesiakowi, tak samo z gminy Sciejowic, oszacowana na kwotę 50.000 Mkp. P. weterynarz powiatowy, Kwiecieński, zapewniał ich, że za 3 tygodnie będą konie im zapłacone; czas mija, a pieniądze nie dostają. Chodzili po 2 razy na tydzień do Krakowa na darmo. W ich imieniu upraszam którego z pp. posłów o łaskawe zapytanie się, czy będą pokrzywdzeni kiedy wypłaceni.

Jan Kotka.

Tyrawa Wołoska, w Sanockiem. W niedzielę dnia 31 lipca r. b. był podpisany w sprawie familijnej w Tyrawie Wołoskiej i przy tej sposobności wstąpiłem do parafjalnego kościółka na nabożeństwo nieszpórów. Nabożeństwo odprawiał przed wielkim ołtarzem proboszcz i kanonik, ks. Adam Orłowski, przy licznej udziale ludności. Widziałem wówczas przed ołtarzem na ostatnim stopniu po stronie „Epistły“ leżącego na nogach psa, zaś po stronie „Ewangelji“ drugiego psa, leżącego na boku, grzbieciem do ołtarza a nogami do ludu. Trzeci w końcu pies leżał obok księdza, siedzącego na krześle. Ksiądz ten w chwili obkadzania ołtarza na „Magnificat“ obchodził psów tych tak, by ich z pozycji nie poruszyć. Odprawił więc ten ksiądz proboszcz nabożeństwo w asystencji swych trzech psów. Jak mnie również następnie powiadomiła jedna ze znajomych, z Tyrawy Wołoskiej, że w ten sam sposób, w asystencji trzech psów, odprawił nieszpory ten ksiądz proboszcz także w niedzielę dnia 7 sierpnia b. r., przyczem żaliła się, jak sknipsi myśli podczas nabożeństwa i jak to dosłownie informatorka wyraziła się: „Czy modlić się do ołtarza, czy też do psów“, przyczem żaliła się, że ludność czynami temi księdza cznie się rozgoryczoną.

Gdy fakta te uważam za zniewagę kościoła jako Domu Bożego i takie odprawianie nabożeństwa uwłacza także w wysokim stopniu godności i powadze ogółu księży i chwili nabożeństwa ludu, przeto proszę uprzejmie o ogłoszenie publiczne z napiętnowaniem tego czynu.

Stanisław Poremski,

woźny przy sądzie powiatowym w Lisku.
Biecz, w Gorlickiem. Wszędy, jak Polska długa i szeroka, powstają Związki i Kółka młodzieży, których celem — uświadomienie i przygotowanie młodzieży do życia obywatelskiego w odrodzonej Ojczyźnie. Nie pozostaje w tyle i nasza młodzież w Bieczu. Oto dnia 15 maja 1921 r. młodzież nasza zorganizowała się w Związek młodzieży polskiej, który dziś liczy już przeszło stu członków obojga płci. Prezesem naszego Związku jest młody, energiczny i pełen zapału do pracy społecznej, nauczyciel, p. Henryk Sliwiński, zastępcą p. Br. Wanat, sekretarzem p. Tadysz Korzeniowski, skarbnikiem p. St. Wójcikiewicz. Związek nasz mimo krótkiego swego istnienia, może się poszczycić owocami swej pracy. Wspólnie z Czytelnią ludową wybudował nową scenę kosztem kilkunastu tysięcy marek, której brak bardzo dawał się odczuwać. Dnia 9 lipca b. r. urządził Związek pierwsze przedstawienie p. t.: „Naręczona z Ojcowa“, które na ogólne życzenie odegrane jeździć dwa razy. Wszyscy aktorzy wywiązali się ze swych ról bez zarzutu. Drugie przedstawienie urządził Związek dnia 14 i 15 sierpnia b. r. Odegrano: „Tataś pozwolił“ i „Janek artysta“, które wypadły wprost świetnie. Młodzi aktorzy odegrali zna-

komicie swe role. Na wyszczególnienie następują pp.: Stawarz, Müller, Franciszek, Stefan Cetnarowicz i Sikorówna, których publiczność nagrodziła rzeszelskimi oklaskami. Oczysty dochód przeznaczaliśmy na budowę tak potrzebnego Domu ludowego. Smutnem jest jednak bardzo, iż są pewne jednostki, które nasz Związek zwalczają i rzucają mu kłody pod nogi. To nas jednakże nie zrazi do dalszej pracy, a mamy nadzieję, że Związek młodzieży, mając tak dzielnego i chętnego do pracy prezosa, jak p. H. Sliwiński, nie tylko że nie upadnie, lecz rozwinię się jeszcze lepiej, prowadząc młodzież do lepszej, jaśniejszej przyszłości w wolnej Polsce.

Tomasz Rogoziński.

Mrowia w Rzeszowskiem. W każdym prawie numerze klerykalnej lub endeckiej gazety napotkać można, jak zazjadle szczuje się i zohydza ludowców z pod znaku „Piasta“, jak wyszydza się i ośmiesza tak niepospolitego człowieka, jakim jest nasz prezydent Witos.

We wścieklej zajadłości imputuje się nawet stronnictwu ludowemu bratanie się z żydami. Pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ szarpią „Ludy Katolickie“, „Wieńce“ i „Głosy Ludu“ również i naczelnika państwa. Zapomnieli widocznie nasi ojcowie kościoła o nauce Chrystusowej, że „każda władza od Boga pochodzi i choćby najgorsza, słuchać jej należy“. Za czasów niewoli często nam to przypominali; dziś maksyma ta stała się dla nich niewygodną, dziś uprawia się poprostu sabotaż, obniżając powagę tego, który w swej osobie przedstawia nie wzajemną jedność i potęgę Rzeczypospolitej.

Nasi duchowni tworzą dziś jednolity front do walki z ludowcami, a łączy ich w tej walce wspólny interes utrzymania swych posiadłości ziemskich przed zapowiedzianą parcelacją, która położy kres ich przemożnym wpływem po naszych parafjach. Takim przemożnym wpływem cieszy się i nas ks. Starkowski tutejszy proboszcz, trzymając w rękach os wielu biedaków, którzy podziękawiają gruntu z jego 100-morgowego gospodarstwa.

Między innymi dzierżawi też u ks. proboszcza mógg najlepszego pola wyznawczyni Kojżesza, Beila Schiffman, która cieszy się u niego wyjątkowymi łaskami i względami. Musi to pochlebiać naczemu proboszczowi, że tutejsi żydzi z namaszczeniem całują jego poświęcaną rękę. W swej miłości do żydów potuwa się ks. Starkowski tak daleko, że pozwala w plebańskich szopach przechowywać zboże żydowskie, czego chłopu by nie zrobił. Tak wygląda antysemityzm, części politykującego kleru w rzeczywistości, ale w gazecie nie przeszkadza im to w rzucaniu oszczerstw, że ludowcy trzymają z żydami.

Ks. proboszcz prawi morały, by służba pracowała sumiennie u swych chlebobawców, bo jej za to płacą. Jak może sumiennie służyć ks. proboszczowi jego pastuch, gdy obok nędznej strawy otrzymuje staruszek 2000 mk rocznie, za które kupić sobie może jedną keszulę.

Odył się u nas 8 maja b. r. wiec naszego stronnictwa. Zjawił się na wiec, tutejszy wikary ks. S., w tej nadziei, że mu się uda wiec rozbić. Celu nie dopiął, ale do tego ucierpiał na powadze, gdyż mimo jego obecności nie tylko gospodarze, ale i gospodynie wpisały się do Rady ludowej. Ciętą odprawę dostał ks. wikary od jednego światlejszego, a niezależnego gospodarza, który wpisując się do Rady ludowej, oświadczył krótko a dobitnie: „My od księży żądamy chleba niebieskiego, a od swój politycznej organizacji chleba doczesnego“.

Po wspomnianym wiecu rozpoczął ks. wikary w za-

krytji goriwą sprzedaż „Ludu Katolickiego“, a nawet próbował rozszerzać to pismo w sklepie Kółka rolniczego. Jako dyrektor sklepu Kółka rolniczego pragnął tenże ksiądz semścić się na kierownika sklepu za to, że odważył się wstąpić do Rady ludowej P. S. L. Pojechał więc do Rzeszowa, gdzie kierownik pobiera towary i u kupców gorliwie sprawdzał zakupy, czy przypadkiem kierownik nie fałszuje faktur i rachunków. Niestety wszystko było w porządku i nasz politykujący duchowny w swej zajadłości został bezsilny.

Kółko rolnicze istnieje w Mrowli od kilkunastu lat i posiada dom kółkowy, na nieszczęście zbudowany na gruncie plebańskim. Proboszcz tutejszy otrzymał w zamian za ten plac kawałek pastwiska gminnego. Przeniesienie własności dotąd nie zostało przeprowadzone, bo oparł się temu ks. Siarkowski, aby w taki sposób utrzymać decydujący wpływ na bieg rzeczy w Kółku. Skutki takiego stanu rzeczy są dla Kółka takie, że księża piastują swe godności dziedzicznie, ale tylko „ad honores“, gdyż zaniedbanie widać na każdym kroku. Niedawno zastraszył nawet ks. wikary łatwowiernych członków Kółka, że ks. proboszcz jest w prawie zamknąć dom kółkowy, o ile ogół kółkowców nie pójdzie w gospodarce Kółka po ich myśli. Tego trochę za dużo. Wiele dałoby się pisać jeszcze o naszych stosunkach we wsi, ale cierpliwie odczekamy to jeszcze na później.

Koncząc wzywamy Was, czytelnicy „Piasta“ do budowania Polski ludowej przez wzmacnianie Kółek rolniczych, które są naszą organizacją zawodową i przez organizowanie się polityczne do walki z tymi, którzy oświatę chłopu cędzić chcą przez sito własnych interesów.

Ludowcy z Mrowli.

✕ **Nawojowa Góra (k. Krzeszowic).** Celem ratowania od zepsucia młodzieży, przyszłych obywateli państwa, założyliśmy w naszej gminie Radę wychowania. W tej doniosłej sprawie odbył się szereg zebrań redzielejskich z odczytami i pogadankami na temat wychowania, w dniach 17 i 24 lipca i 21 sierpnia. Ludność zajęła się bardzo projektem instrukcji dla Rad wychowania, który dzięki gościnności Ssan. Redakcji będzie umieszczony w „Piąście“. Jest bowiem naszym gorącym życzeniem, by takie Rady wychowania powstały wszędzie, gdzie brzmi polska mowa.

Bardzo pocieszającym jest objaw, że kobiety biorą bardzo liczny udział w zebraniach. Wychowanie pójdzie dobrą torą, jeśli będziemy mieli jaknajwięcej dobrych matek.

Żywy udział w naszej pracy bierze ks. kan. Wł. Bachorz z Rudawy, wójt czcigodnego kapłana-obywatela. Oby inni księża chcieli go naśladować, a ustałyby właśnie i ostre zatargi parafjan z duchowieństwem!

Dnia 21 b. m. uczeliliśmy rocznicę „cudu Wisły“, zachęcając do zgody, która była źródłem tego cudu. Oby Bóg dał zrozumienie tej wielkiej cnoty obywatelskiej wszystkim warstwom i stanom narodu! Na dobrej drodze jest też sprawa założenia Związku młodzieży obojga płci.

† Z gminy naszej kształci się 7 chłopców w szkołach średnich w Krakowie. Myślimy nad wysłaniem 1 dziewczyny do szkoły zawodowej żeńskiej. Rada wychowania postanowiła urządzić przedstawienie na dochód najbiedniejszych sierot w gminie.

Sklep Kółka rolniczego, mimo, że jest w dobrych warunkach, rozwija się bardzo wolno, gdyż ludność nie rozumiała jeszcze dobrej zasady: „swój do swego“ i obawia się także uruchomienia kapitałów na udział. Nie zważamy się

tem jednak i nie winimy ludzi, którzy z nieświadomości, nie wychowani po obywatelsku, nie czują się braćmi.

Zebrań w dniu 21 sierpnia chwaliło: urządzić co miesiąc zebrań rodzicielskie z pogadankami o wychowaniu, o rolnictwie, o Polsce współczesnej i t. p.; przedstawić sprawę wychowania i projekt instrukcji za pośrednictwem pism ludowych do publicznej wiadomości, celem pobudzenia całego społeczeństwa do pracy wychowawczej; wezwać posłów, by starali się o wyższy budżet dla ministerstwa oświecenia na zakładanie i utrzymanie szkół powszechnych, rolniczych i rzemieślniczych i by więcej, niż dotąd, zajmowano się szkolnictwem.

Wawrzyniec Rapacz, kier. szkoły.

Radziszów. Wczoraj znown nawiedziło nas nieszczęście. Wskutek nieostrożności zapaliła się dymna chałupa. Ludność, ostatnią pomocą zniknęła, odchodziła od zmysłów. Dzięki energicznemu ratowaniu i pomocy straży z Rzosowa, udało się zalekalizować pożar. Spaliły się tylko dwa domy, a przylegające stodoły uratowano.

**Marka, gdy ją zamienisz na Bilet Skarbowy,
Nawet gdy leży w domu, rozdzieli pieniądź nowy.**

Goszeleńskie występy Stapińskiego i Putka w Gorlicach.

Widocznie nie tylko interesy Stapińskiego nie coś idą, po przegranych procesie z chłopami w Krośnieńskiem, ale i Putek coś nieswojsko czuje się u siebie, bo zjechali tu do nas nie tyle na wiec głośno zapowiadany, ile dla podreperowania kieszeni. Wprawdzie „Przyjaciel Ludu“ brzydzi się tem i oprócz dolarowych, żadnych interesów innych nie prowadzi, ale co innego „Przyjaciel Ludu“ a co innego Stapiński i Putek. Obawiając się, że ci przyjaciele ludu zajęci tym interesem, który im pewno sen spędza z powiek, nie będą mieli czasu dać wyczerpującego sprawozdania z tego wiecu, choć Wam dać zupełnie bezstronny, a krótki przebieg jego.

Luda było dość dużo, bo był to i dzień targowy a i ulewa wielu zapędziła do gmachu „Sokoła“. Przemawiali tylko obydwaj suwereni, śmiertelnikom zwykłym przemawiać nie wolno było, aby nie psuć nastroju i nie przeszkadzać posłom. W przemówieniu swym dość długim zbeształ najprzód Stapiński chłopów, po co płacili podatki. Dlaczego się do niego nie odnieśli, a byłby ich od podatków uwolnił. Nie mówił tego wprawdzie nigdy, gdy rozchodziło się o płacenie podatków dla obcych zaborczych rządów, ale własnemu rządowi płacenia podatków zabraniał, mimo, że za temi podatkami sam ze swoim klubem głosował. Ale na wiec to wszystko wolno — nawet coś niecoś poryganie to nigdy nie zaszkodzi a pomóc coś może. Tego zdania zdaje się jest Stapiński. Ludziska kiwali głowami i myśleli sobie, gdzie też był wtedy Stapiński, kiedy się do niego ndawali, aby ich obronił choć raz przed niesłusznym nałożonym na nich kontyngentem zboża, przed karami, jakie na nich padały i przed zabieraniem ze stajni bydła, które ciągnięto na licytację. Wtedy obrońcy nie było — Stapiński znikł, nawet na prośby, zanoszone do niego, nie odpowiedział. — Ważniejszą był przecież dla niego proces z chłopami o tereny naftowe i własne sprawy, niż to, że tam z jakiegoś błędaka ściągają ostatek zboża, lub zabiorą ostatnią krowinę na zapłacenie kary. Wprawdzie ich obronił od tej ostateczności przekleci piastowcy — za co też postanowił

Stapiński przejechać się po nich. I udało mu się to w zupełności ku nieleso całego zebranego ludu. Zawołał więc okropnym głosem, że ten Witoz, Bojko, Rączkowiak i wszyscy piastowcy — to paskarze, złodzieje i szkodnicy najwięksi, których się za wszelką cenę pozbyć trzeba, bo oni „wzyscy wyszli z jego szkoły“. Mój Boże — pomyśleli sobie ludzie — jakież też musiał być dopiero nauczyciel sam, gdy z jego szkoły tacy wyszli uczniowie.

Zapomniał, albo przyznać się nie chciał, że był tylko towarzyszem tych, których czyni się być nauczycielem, a którzy wyrzucili go ze swego grona, gdy stał się szkodnikiem społeczeństwa.

Przemawiał i Putek, ale nic nowego nie powiedział, jak i nic nowego dotąd nie zrobił. Mówił coś o stworzeniu narodowego kościoła — jest to bowiem jedyna jeszcze deska ratunku dla niego. Wie, że ze stelcem poselskim pożegnać mu się trzeba, ma ochotę widocznie zostać biskupem w tym swoim kościele, lecz wątpię w jego powodzenie w tym wypadku, bo tych biskupów mamy przecież aż nadto.

Dopiero na samym końcu wyjawiał Stapiński, po co właściwie przyjechał do Gorlic. Zapachniała mu nafta gorlicka. Przemawiając, namawiał chłopów aby przystąpili do zorganizowania spółki naftowej, oddali swoje tereny, a on się tem zajmie tak, że ich nie kosztować nie będzie. No pewno — gdy dostanie tereny, to już tam ten podatek od błoty i sam pokryje — tylko, że jak chłopów nic to nie będzie kosztowało, tak też i nie z tego mieć nie będą.

Liczył tu zdaje się Stapiński na głupotę chłopaka i przeliczył się. Chłopi tutajsi dobrze bowiem znają jego interesy naftowe w Krośnieńskiem, jak tam chłopów chciał wyprowadzić w pole — ale się nie dali i wyprocesowali na Stapińskim z powrotem swoje. To też nanczeni już doświadczeniem innych, gdy usłyszeli o co właściwie idzie tym dobrodziejom, gromadnie opuścili salę „Sokoła“, pozostawiając w niej samych suwerenów ze swojemi snami o terenach i naftie gorlickiej i o wspaniałych zyskach na jakie liczyli. Tak się skończyła wyprawa Stapińskiego i Putka po złote rano

Więtkowski.

Rozmaitości.

Za wysoki kurs dolara. Na ostatnim zjeździe przedstawicieli Izb handlowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbytem w Atlantic City, stwierdzone zależność ekonomiczną Stanów Zjednoczonych od Europy i zwrócono uwagę na niemożliwość podniesienia eksperta bez udzielenia pomocy przedstawicielom handlu, a zwłaszcza przemysłu, w różnych państwach europejskich. Pomoc ta przewiduje się w formie długoterminowego kredytu. Nagromadzone bowiem podczas wojny bogactwa, nie sprzedane ogromną ilością amerykańskiego zboża i amerykańskiej bawełny, stały się dotkliwym ciężarem, który chciałaby Ameryka jaknajprędzej zrzucić ze swych barków. Niestety, sprawę utrudnia wysoki kurs dolara. Za wysoki kurs jest kłopotem!

Zapas złota w Stanach Zjednoczonych. Zapas złota w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 3.250 milionów dolarów, co stanowi więcej niż połowę wszechświatowego zapasu złota.

Nowy wynalazek wojenny. „Deutsche Soldaten Zeitung“ podaje na zasadzie wiadomości z gazet amerykańskich, że pewien angielski, nazwiskiem John Temple, skonstruował działo, które jest zdolne wystrzelić nabój wagi 100 cetnarów na odległość 300 do 500 klm. Przy posuwaniu się z szybkością 8—10 klm. na sekundę, nabój ten

przeleci linję, jak n. p. Gdańsk—Berlin, w przeciągu trzy chwasty minuty. Wypuszczenie naboju z lufy armatniej nie wywołuje żadnej detonacji.

Groźba ludożerstwa w Chinach. Narod. kom. dla zapobiegnięcia głodowi otrzymała raport z Kwie Chow, w południowych Chinach, który donosi, że sytuacja w tej prowincji jest tak straszna, że jeżeli pomoc wkrótce nie nadjedzie, to ludność w 30 okręgach może być zmuszona do ucieknięcia się do ludożerstwa. Głód, panujący tam, jest większym, niż w najgorzej dotkniętych okolicach w prowincji Ho-Nan. Przedstawiciel komisji w Hu-Nan donosi, że ludność tamtejsza strasznie cierpi od głodu.

Odpowiedzi Redakcji.

Wł. Kędzla: Na to nic się poradzić nie da, bo za stratę, wynikłą ze spadku waluty, nie wiadomo kogo winić. — **T. Liber:** Podanie wysłałmy, choć mogła to zrobić pani sama. — **B. Kaleta:** Musi pani wnieść podanie (przez adwokata) do sądu okręgowego i prosić o uznanie męża za zmarłego oraz o przeprowadzenie pertraktacji spadkowej. Potem może pani wyjść za mąż. Innej rady niema. — **J. Kowalski:** Do roku 1924 wyłącznie. — **Józef Wróblewski:** »Przegląd Administracyjny« wychodzi w Poznaniu, Zamek, i kosztuje kwartalnie 180 Mkp. My sami ustawę inwalidzką mamy zamiar wydrukować, ale zwlekaliśmy, ponieważ do tej ustawy nie wydane zostały jeszcze przepisy wykonawcze, a bez nich ustawa nie ma jeszcze znaczenia. — **E. Naisielski:** Zwrócić się do Zarządu Okręgowego P. S. L. we Lwowie (red. »Kurjera Lwowskiego«, ul. Chorążczyzna), im łatwiej interwenjować w tej sprawie, aniżeli nam, bo musimybyśmy specjalnie kogoś posyłać do Lwowa. — **E. Bodnar:** O bliższe informacje napisać do szkół mierniczych w Warszawie, Łomży i Poznaniu, ewentualnie także do szkoły przemysłowej w Krakowie, bo my ich nie mamy. — **Czytelnik „Piasta“:** Adresu Konsulatu w Niemczech dostarczy wydział konsularny min. spraw zagran. w Warszawie (taki adres wystarczy). O wylosowaniu miljonówki wiadomością napewno, procent pobierać w Pol. Kraj. Kasie Poż. — **»Bądźmy«:** Jeżeli kto chce dobrze wyczerzyć się grać, to do muzyki wojskowej dostać się warto. Czy 20 p. p. przyjmuje — nie wiemy — zapytać kartką. — **Andrzej Kaszuba:** Jeżeli nie wróci, to grunt podzieli sąd pomiędzy najbliższych krewnych według ustawowego porządku dziedziczenia. Do sprzedania nie przyjdzie. — **Fr. Elsik:** Bliższych wiadomości w tej sprawie nie mamy. — **J. Kosciński:** List otrzymaliśmy i wręczymy posłowi Rączkowskiemu z prośbą o poparcie. — **St. Bester:** Odpisaliśmy. — **Stała czytelniczka:** Jeżeli pani niewiedomej jest ani imię, ani nazwisko tego żołnierza, który pani zostawił ładnego synusia, to jakżeż my potrafimy żołnierza tego odnaleźć? — **A. Pielka:** Cieszymy się, że pan ziemię otrzymał. Legitymację członkowską i kwitarjusz przysłałmy. Co się zaś tyczy zgromadzeń, to legitymację taką dać może starostwo, względnie trzeba o każdym publicznie zgromadzeniu powiadomić starostwo. — **A. Darocha:** List umieściliśmy w »Piśmie« jako przykład sprawiedliwości w rozdziale poletek. — **J. Gracz:** Podatek od obrotu nieruchomości zapłacić trzeba, to inna rzecz, ale zachowanie się tych urzędników jest doprawdy oburzające. Czegóż jednak pan ich jak się boi? — **F. Błk:** Nic o tem jeszcze nie wiemy. — **Leon Markiewicz:** Poinformowaliśmy listem. — **H. Mędrak:** Z komunikatu wnioskować można, że te szkoły są niższymi, aniżeli szkoły miernicze w Warszawie, Poznaniu, Łomży i w Krakowie. Napisać do szkoły mierniczej w Krakowie przy szkole przemysłowej, aleja Mickiewicza L. 7, bo my dokładniejszych wiadomości podać nie możemy. — **T. Sławiński:** Kursa takie wiele wartają. Koszta pociągają pewne, ale ułatwienia są duże, radzimy jednak przyjechać tu i w D. O. G., a zwłaszcza u kolegów, ze sprawą dostatecznie się zapoznać, bo dokładne jej nie znamy. — **A. Dudek:** Poczyliśmy listownie. — **J. Malisz:** Zamieszczamy właśnie, że wpisy do szkoły mierników odbędą się 12 i 13 września. aleja Mickiewicza 7.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Unieważnia się kartę zameldowania powrócenia z niewoli rosyjskiej, wydaną przez P. K. U. w Wadowicach, kontrolowaną w Myślenicach, na nazwisko Wincenty Motyka, Krzyszkowice, p. Myślenie. 964

Unieważnia się skradzione papiery wojskowe dnia 18 czerwca, na stacji w Toroniu, na nazwisko Jana Stodolaka, urodzonego 1898 r. w Żarnowcu, p. Strzyżów. 965

Unieważnia się skradzione zaświadczenie demobilizacyjne Franciszka Kowala, urodzonego 1895 r. w Medyni Głogowskiej, pow. Łańcut. 954

Unieważnia się zgubione papiery wojskowe Teodora Cubra z Śurowej, poczta Czermin. 953

Zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Stanisława Baziaka z Zabrzeży, poczta Łącko, pow. Nowy Sącz, unieważnia się. 961

Gospodarstwo 11-morgowe, 2 mile od Krakowa, przy gościńcu, o bardzo dobrej glebie, sprzedam wraz z dobrze rentującym się sklepem, domem mieszkalnym o 5 pokojach, budynkami gospodarczymi, inwentarzem żywym, martwym i obsiewami za cenę 4.000 dolarów. Zgłosić się pod adresem: dr Jan Dziurzyński, Lwów, plac Bernardyński 11. 962 1 2

450 morgów roli i łąk, ogrodu, czarnoziem, od kolei 10 km, powiat Tarnopol, 3 budynki mieszkalne, 3 czworaki, 4 stajnie, spichlerz, stodoła, magazyn i młyn turbinowy o 2 kamieniach i walcach, wszystko murowane z dachówką, za dolary, zaraz do sprzedania (również w parcelacji). Wiadomość: Lwów, ul. Teatyńska 29, II p. Inż. W. J. Oprócz tego dwa folwarki po 200 morgów, bez budynków, blisko kolei. Cena od 50—80 tys. Mkp. za móg. 948

Ogrodnik szuka dzierżawy do 5 morgów pola z domem mieszkalnym i stajnią. Zgłoszenia: Staszczek Antoni, u p. Antoniego Fabera, w Krakowie, ul. Mikołajska 3, I p. 952

Zaraz do sprzedania realność w Świątnikach Górnych 11 morgów, w tem 8 morgów ornego, 1 1/4 morga łąki, 1 1/2 morga lasu oraz budynki gospodarcze. Wiadomość w miejscu u właściciela Lisiewicza, w Rynku, poczta w miejscu. 949

Do sprzedania 13 morgów pola w okolicy, łąka, las, ogrody, budynki nowe pod dachówką, materiały budowlane, konie, bydło, maszyny, kierat, zboże, za dolary lub z dopłatą marek. Andrzej Mucha, Broniszów, pow. Łęczycki Kucharskie, stacja Ropczyce. 960

Wyjeżdżam do Ameryki i knię wartościowe papiery i bondy amerykańskie. — Zgłoszenia proszę pisać z opisem: Skrytka 20, I. M. Tarnów I. 925 3 8

Sprzedam majątek w Tarnowie około 18 morgów ornego i 33 1/2 morgi lasu. Pole przylega do torów kolejowych, od stacji pół kilometra. Cena 22.000 dolarów lub w markach. Gospodarstwo wzorowo urządzone, duży ogród warzywny, sad, nowe budynki, wodociąg i t. d. — Po informację pisać: I. M., skrytka pocztowa 20, Tarnów I. 924 2 4

Do sprzedania dwie pary kamieni młyńskich 90 cm średnicy, używane do użytku zdolne Zarząd młyna Glinik Dolny, Frysztak nad Wisłokiem. 917 2 2

Dom murowany blachą kryty, stodoła, stajenka z 3-ma morgami pola w Jarosławiu, do sprzedania. Wiadomość Brodowice—Jarosław, OO. Dominikanie. 938 2 2

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wystawione przez 6 p. a. c. w Krakowie, na nazwisko Jana Babiarczyka, unieważnia się. 975

DRUKI

GMINNE SZKOLNE
PARAFJALNE GOSPODARCZE

poleca: 896 3 6

Wydawnictwo Zakładu Narodowego
im. Ossolińskich. (E. Winiarz)
Lwów, ul. Kalcza 5.

DZIERŻAWY

gospodarstwa rolnego, względnie rybnego lub leśnego sznka fachowiec za kaucją. Zgłoszenia pod „Paraf” do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ska, Lwów, Jagiellońska 7. 967 12

FOLWARK

210 morgów, z parowym młynem, całym inwentarzem żywym i martwym blisko Lwowa, za piętnaście tysięcy dolarów do sprzedania. Kleczewski, Lwów, ul. Chodkiewicza 7. 966

BACZNOŚĆ RODACY Z AMERYKI!

Mam przeszło 100 majątków ziemskich od 1—1.000 morgów, z obcych rąk, zaraz na sprzedaż. — Ziemia pszenna, zabudowania masiw. Żywy i martwy inwentarz nadkompletny, do tego kilka kamienie, restauracy, hoteli i t. d. Spieszne zgłoszenia przysyła K. Smogulecki Biuro pośrednictwa i sprzedaży majątków, w Jarocinie, Rynek 20. 941 2 12

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 4 65 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA“

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej „Wisła”!

Podwyższajcie wartość ubezpieczenia, bo materalja i robocizna droga. 8 27 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „Wisły”, a otrzyma pouczenie i ko-rzysny a uczciwy zarobek.

KAMIENIE

młyńskie, żarna, kamień budowlany łamany i ciosowy, na fundamenta, cokoły, grobowce, hakie, schody, kamień na drogi i bruki i t. p., z pierwszorzędnego materiału wyrobionego i dostarcza wagonami 918 3 3

kamieniołom „Jasnochowa”, Sucha, Małopolska.

Poszukuje się kamieniarzy za dobrem wynagrodzeniem.

Bacność! Mamy do sprzedania między innymi kilka gospodarstw większych i mniejszych w Małopolsce i Po- znańskiem; także kilka kamienie, will w miejscach klima- tycznych, urządzenie betoniarńi, kilka placów obok torów kolejowych na cele przemysłowe i t. p. Zgłoszenia przyj- muje i wyjaśnienie udziela Hurtownia komisowa, Trzebinie (Małopolska). 852 4 5

Olbrymi wybór

majątków ziemskich, gospodariek, domów, will i interesów handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich Biura komisowe Taszyckiego, Łódź, ulica Piotrkowska l. 94 Bydgoszcz, ulica Dworcowa l. 13. 971 1 10

Folwark na Pomorzu, przy stacji, miście, 275 m. d. ziemi, 15 sztuk koni (8 II klasy), 23 bydła, 23 owiec, 8 macior, knur, 27 prosiaków, 130 gęsi, 150 drobiu, 7 wozów, 2 powozy. Całe żniwo = 5,000.000. Cały martwy inwentarz; budynki murowane. Cena do 15,000.000 Mkp. — Lichańska, Pomorze, Twardogóra, Milewki. 933 2 2

Kadzidło kościelne

1 pocztówka 4¹/₂, kg kosztuje:

Mkp. 1.700.—

wraz z opłatą pocztową i opakowaniem, wy- syła za zaliczką firma: 963 1 3

F. Baklarz i Ska, Kraków, Błaga 31.

Poszukujemy zaraz parobka do koni, ka- wałera. Utrzymanie i wynagrodzenie według umowy. Wiadomość: Słotwina-Brzesko, fabryka kawy Wolnego 929 2 3

Do sprzedania około 25 gospodarstw z żywym i mar- twym inwentarzem, młyny parowe, wiatraki, cegielnie oraz wiele domów, w Poznańskiem. Zgłoszenia przyjmuje To- masz Piwieński, Wolsztyn, ul. Poniatowskiego l. 12, Poznań- skie. 596 7 0

Specjalista do chorób wenerycznych i skórnych

Dr HIERONIM POTOK
w Tarnowie, ul. Krakowska l. 29. 848 3 4

Inteligentne i wpływe osoby, zamieszkałe w więk- szych miastach i ośrodkach przemysłowych, a chcące w uczciwy sposób powiększyć swe dochody, niezależnie od swego stałego zajęcia, zechcą podać swe adresy do Biura ogłoszeń „Promień”, Kraków, Rynek gł. 30, pod „100.000”. 916 2 3

Materiału dla odbudowy: desek, kraglaków bu- dowlanych, gontów i t. p., poszukuje do natychmiastowej dostawy wprost od producentów. Zgłoszenia pod „Paraf” do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego, Lwów, ulica Jagiellońska L. 7. 969 1 2

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI
MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO
NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I.
Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kół-
kach przewozowych, stynne i M. R. 18 Wichterlego. —
Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki
uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pa-
sami akórzanami Wichterlego. — Młynki do czyszcze-
nia zboża, krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić
7 1 0 i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.
Nadszedł transport plugów i kultywatorów.
Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.

Dr J. Ordyński

adwokat, obrońca karny i wojskowy
powrócił i urzęduje osobiście
w Krakowie, ul. Sienna 3, I piętro
906 3 5

CEGŁA

najlepszej jakości i w każdej ilości
zaraz do nabycia w cegielni:

T. LESIAKA I SKI
w Pasiece Otflnowskiej na
Bugaju. 955 1 2

Adwokat dr Krzakowski

Kraków, ulica Wiślna 4. 2 45 0

Na sprzedaż:

Gospodarstwo 114 morgów z łąką i lasem za 6.000 do-
larów; 67 morgów z łąką i lasem za 4.000 dolarów; 64 mor-
gów z łąką za 3.500 dolarów; 53 morgów za 3.000 dolarów;
16 morgów za 1.400 dolarów; 11 morgów za 800 dolarów;
5 morgów za 250 dolarów; karczma i 9 morgów za 1.000 dol.
Dom w małym mieście z restauracją, sklepem i ogro-
dem za 500 dolarów, lub polskie marki.

Wszystkie gospodarstwa są z pięknym żniwem, inwen-
tarzem żywym i martwym, zaraz za dolary od Niemców na
własność na sprzedaż.

Spieszne zgłoszenia najlepiej osobiste, lub piśmienne,
za znaczkiem 20-markowym na odpowiedź, przyjmuje Biuro
konisowe p. Zawadzki, Krotoszyn (Poznańskie) ul. Ślódowa
L. 14, telef. 118.

W drodze strzedz się złodzieji kieszonkowych. 978

Nakładowa księgarnia Józefa Pizsa w Tarnowie.

Zawiadamiamy uprzejmie, że świeżo opłynęły prasę książki:

„Najnowsza gospodarka w pasiece“
z ilustracjami, Józefa Lorenza, pre-
zesa Związku powiatowego Towarzystw
pszczelarskich w Krakowie, zawierająca
najważniejsze i najnowsze, na 25-letniej
pracy i doświadczeniu oparte wskazówki,
jak należy obecnie hodować pszczoły
i ogólna praca w pasiece 480 Mkp
Wróżby z rąk, snów, kart, pisma,
planet i t. p. jako zabawa towarzy-
ska A. Pizsowa, wydanie drugie, po-
więkzone i uzupełnione 250 Mkp.
Porto pocztowe i opakowanie dolicza się osobno.
— Wysyła się tylko za zaliczką pocztową. —

WELNY WIEJSKIEJ

każdą ilość kupię. Zgłoszenia pod „PARAF“ do biura
ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski, Lwów, Jagiellońska 7.
698 1 2

Ważne dla Amerykanów

Poważna firma przemysłowa w Pozna-
niu, dająca zupełną gwarancję pewności,
zamierza pożyczyc za opłatą odsetek znacznie-
szą ilość dolarów w partjach nie niżej tysiąca,
w gotówce lub czekach, na czas najmniej
jednego roku, celem zakupu maszyn. 936 2 2

Pożyczkę zwróci się w dolarach, pro-
centy opłacać się będzie także w dolarach.

Korzystna sposobność umieszczenia
dolarów bez zmiany na inną walutę dla tych,
którzy nie chcą jeszcze zamieniać dolarów.

Zgłoszenia piśmienne z podaniem ilości
dolarów, oraz wysokości żadanego procentu
uprasza się nadsyłać pod „8581“ do Biura
ogłoszeń „Par“, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8

SKORY

otrzywać można za dostarczony surowiec
(skóry bydlęce, cielęce i t. d.)

FABRYKA SKÓR BRACH, DZIKOWSKI I SKA
w Tarnowie. 945 2 3

PRASA W POLSCE

wyczerpujący i niezbędny

PORADNIK

dla

OGŁASZAJĄCYCH

się w pismach polskich. Z wyjaśnieniami w językach: francuskim, angielskim i niemieckim, dla użytku zagranicy

ukazuje się w druku nakładem

Tow. akc. „REKLAMA POLSKA”
w Warszawie. 973



Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13.

poleca nikłowy system Roskopf 2.000 Mkp.
Budzik z przedwojennym werkiem 2.500 Mkp.
Skrzypce ze smyczkiem 4.500 Mkp. i wyżej.

Harmonje wiedeński model, jednorzędówka 7.000 Mkp., dwurzędówka 12.000 Mkp. Trąby akordeonowe 1.500, 2.000 Mkp.
Djamenty do szkła 800, 1.000 Mkp. Brzytwy 500, 600, 700 Mkp.
Maszynki do włosów 1.500, 2.500 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 250 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 2.000, 3.000 Mkp. Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 20 Mkp. przekazem. Kupuje złoto i srebro. 947 i 4

Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej

z ogr. odp. we Lwowie, ul. Kękajaja 1. 8. z ogr. odp.

zajmuje się komisowem zakupem hodowlanego i użytkowego bydła, oraz trzody chlewnej.

Adres telegraficzny: PECUS LWÓW

888 3 3

Najradkalniejszy środek dla cierpiących na

PRZEPUKLINĘ

(dla panów, pań i dzieci).

Każda, choćby najstarszą przepuklinę, nawet, gdy operacja, ani paski nie pomogły, leczymy zupełnie po osobistym przedstawieniu się bez bóleści i skutecznie bandażami nowego, patentowanego wynalazku mego i prof. dra Raskai'a (dyrektora szpitala św. Szczepana i profesora-docenta w Budapeszcie).
Dla pań damska obsługa.

Patenty we wszystkich państwach.

M. TILLENANN, Kraków, ulica Zwierzyniecka 4
(obok hotelu „Wiktoria”) 741 3 3

Ważne dla P. T. rolników, właścicieli ziemskich, oraz przedsiębiorstw budowlanych

Firma protokółowana

A. Boduch, Żywiec

Rynek 22, Małopolska

poleca ze swych składów, w miarę zapasów, tylko wagonowe posyłki na nadchodzący sezon jesienny z dzieł nawozów sztucznych:

I. Superfosfat kostny, maczkę kościaną, siarczan amonowy, thomasyne oryginalną, żuźle Martina, solę potasową, wysoko procentową, kajakit, wapno nawozowe,

II. **Produkty rolne:** ziemniaki z ostatniego zbioru, rychliki, późniejsze, paszę, kukurudzę, groch, fasole i wszelkie zboża, które są we wolnym handlu.

III. **Dział narzędzi rolniczych:** Prowadzony pod fachowem kierownictwem, wszelkie ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze, żniwiarki, wiązalki, kosiarki, młocarnie ręczne i kieratowe z przyrządami czyszczącymi, dla małych gospodarstw, młocarnie z uniwersalnymi przystawkami, sieczkarnie ręczne i kieratowe, kieraty kryte, jedno i dwakonne, młynki do czyszczenia zboża.

IV. **Bział budowlany:** Najlepszej jakości dachówkę ogniotrwałą, Asbit, Wiek, Zenit. Zamawiającym wysyłam na żądanie fachowych pokrywaczy. Wapno budowlane, cement portlandzki.

Dostawę uskutecznią się odwrotnie tylko hartownie Chrześcijańskim Spółkom, Kooperatywom, Kółkom rolniczym, oraz wprost producentom. Przy większych zamówieniach umówiony rabat. 764 6 20

JAN GÓRNIAK

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali w Cieszyntle

dostarcza zaraz ze składu: sieczkarnie 3- i 4-nożowe (bębenkowe) — młocarnie ręczne i kieratowe — kieraty — pompy do wody i gnojówki.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie bezpłatnie. Zamawiać dokąd zapasy starczą. 746 9 0

Adwokat krajowy 8 27 0

Obrońca w sprawach karn. i wojsk.

Dr W. Kahl

Kraków, ul. Podwale 3

parter (obok Filji Urzędu pocztowego).

SPRZEDAM POLAKOWI

45 morgów najlepszej ziemi ornej, 13 morgów łąki pierwszej klasy z bardzo dobrem pastwiskiem, oraz 12 morgów korczunku, bez budynków, przy linii kolejowej Lwów-Warszawa, 5 mil od Lwowa, przystanek kolejowy obok gruntu. Budulec na miejscu. Cena Mp. 8,000.000. Bliższych informacji udzieli Olga Neumayer, Akc. Tow. elektr., Lwów, pl. Trybunalski 1.

913 1 2

! Macie już zebrane zioła lekarskie, lub je zbieracie; nie sprzedawajcie ich nikomu, nie dajcie się wyzyskiwać, tylko napiszcie do nas. Płacimy najwyższe ceny; kupujemy w każdej ilości. !

Małopolski Związek młodzieży przy M. T. R.
Kraków, plac Szczepański L. 8, III piętro.

(Kupuje: sporysz, mięte, rumianek, jałowiec i t. d).

Dla powracających z Ameryki.

Okazja. DOM DO SPRZEDANIA w Suchej

powiat Żywiec o sześciu ubikacjach z ogródkiem. — Wiadomość: Sucha, M. Świerkosz
naprzeciw Magistratu. 959

„FERRUM“

**MAŁOPOLSKA FABRYKA MASZYN
WYROBÓW**

ŻELAZNYCH I DRUCIANYCH

Kraków, dzielnica XXII. ulica Bonarka 7.

Przyjmuje reperacje samochodów wszelkiego typu osobowych i ciężarowych, pługów motorowych, jakoteż wszelkich maszyn rolniczych. Mamy również na składzie własnego wyrobu **WIERTARKI DO ŻELAZA** na popęd nożny i motorowy.

946 2 2

ROLNICY!

Przybywajcie licznie na

I-sze MIĘDZYNARODOWE

„TARGI WSCHODNIE“
WE LWOWIE

od 25. IX. do 5. X. 1921 r.

gdzie nadarza się najkorzystniejsza sposobność do zaopatrzenia się we wszystko, co rolnikowi potrzebne.

Legitymacje uczestnictwa wydają:

w **Krakowie**: Biuro »Targów Wschodnich«, ul. Długa 1; Związek handl.-przem., ul. Dunajewskiego 7; Biuro reklamy »Prasa«, ul. Karmeliicka 16; »Polski Glob«, ul. Potockiego 3;

w **Szczakowej**: »Polski Glob«; w **Oświęcimiu**: »Polski Glob«;

w **Przemysłu**: »Polski Glob«.

970 1 2

UWAGA!

Na „Targach Wschodnich“ odbędzie się pierwszy międzynarodowy konkurs orki parowej i motorowej i demonstrowanie narzędzi i maszyn rolniczych.

Cześć i podzięką Ludowi polskiemu wlejskiemu i miejskiemu!

Od czasu światowej wojny nastaly ciężkie czasy dla przemysłu Bibulek i Tutek cygaretowych, powstało bowiem wiele fabryk konkurencyjnych, wyrabiających bibulki i tutki, i to nieraz najgorszego gatunku. Ludziska te kupowali i palili, bo ja nie mogłam dla wszystkich dostarczyć „POBUDKI“. I zdawałoby się, że w tem morzu konkurencji musi zginąć „POBUDKA“ BELDOWSKIEGO.

O nie! — Prawdziwi bowiem znawcy debreci „POBUDKI“ nie dają się zbalamucić, doskonale oni rozróżniają co dobre, a co złe, dlatego też wszędzie i zawsze żądają tylko „POBUDKI“ BELDOWSKIEGO. — Niedawne to czasy, kiedy włościanin i robotnik tepili wszelkie Kluby, Griffony, Abadie, bo to były najgorszego gatunku wyroby wrogów naszych. Szli do celu ławą i zwyciężyli. Te „POBUDKI“ BELDOWSKIEGO w krótkim czasie rozpowszechniła się po wszystkich wioskach, kopalniach i warsztatach, a i dziś, mimo podjazdowej konkurencji, powinna ona dla swych zalet być rozpowszechniona w całej Polsce. A stało się to tylko przez Was! — A więc do dzieła Przyjaciele moi, aby „POBUDKA“ zawsze była górą!

Wasz stary przyjaciel

Mr WŁADYSŁAW BELDOWSKI,

Kraków, Starowiślna 26.

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło z dnia 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, przyczem zaznacza się, że transakcje, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne**, celem osiedlenia ich na obszarach do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, melioracyjne i budowlane, **dotarcza osadnikom potrzebnych materiałów, względnie gotowych budynków**, oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolewji dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele odciążenia majątków, na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacji udziela **Sekcja osadnicza** Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 5 36 0

„P L O N”

ROLNICZA SPÓŁKA HANDLOWA

Tarnów, ulica Targowa. Telefon Nr 69

na na składzie wszelkie **maszyny rolnicze, nawozy sztuczne**, wszelkie **nasiona warzywne**, oraz większe ilości: **łubinów, wyki, seradeli, tataraki, presa, fasoli, bobu, grochu okrągłego. Pasze treściwe** (melasa, otręby).

Sklepy, zaopatrzone są w najpotrzebniejsze towary, jakoto: **plótna, żelazo, naczynia kuchenne, koła wozowe, uprząże i t. p.**

Dla odbiorców hurtownych i Kółek rolniczych rabat. 762 7 0

